Dzisiejszy numer zawiera 32 strony, a mianowicie: 24 strony „Republiki“ wraz z „Dodatkiem Literacko-Naukowym“, oraz 8 stron „Panoramy“.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok III | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 10 KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 30 GROSZY. | 99

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Polska otrzyma pożyczkę.

„Targi obecne są dowodem zdrowego zmysłu kupieckiego ze strony naszego rządu“—oświadcza „Republice“ wybitny finansista.

Obcy mały kapitał zaśmieca nam hipoteki i gwarancje.—Próby politycznych konszachtów.—Polska jest najmniej w Europie zadłużonem państwem.

Giełda berlińska żywo reaguje na rokowania nasze z Ameryką.—Większe zakupy akcji polskich przez kapitał niemiecki.

Od jednego z najpoważniejszych w Polsce finansistów otrzymuje „Republika“ następujące autorytatywne uwagi:

— Po raz pierwszy rokowania o pożyczkę zagraniczną prowadzone są przez rząd polski w sposób celowy i odpowiadający zwyczajom międzynarodowej polityki i finansów. Przerwa obecna w rokowaniach oraz utrzymanie meritum sprawy w tajemnicy jest dla mnie dowodem, że traktuje się sprawę rzeczowo i poważnie, a nie lekkomyślnie, byle zbyć, byle złapać dolary, a później pokutować za pośpiech. Rozumieją to równie dobrze amerykanie, i p. Monnet potraktował wysunięcie kontrpropozycji polskich, nie jako chęć zgwałcenia wierzycieli amerykańskich, co pociągnęłoby za sobą zerwanie rokowań, ale jako dowód zdrowego kupieckiego sensu ze strony rządu. Znam nastroje na Wall-street w New Yorku i wiem, że pożyczkę dla Polski uważają tam za dojrzały i dobry interes. Jestem pewien, że uzyskamy pożyczkę na dobrych warunkach, ale takich rzeczy nie robi się na kolanie, w ciągu kilku dni lub nawet tygodni.

— Jak zapatruje się pan na sprawę uregulowania dawnych naszych zobowiązań wobec zagranicy w związku z obecnie planowaną pożyczką?

— Zupełnie słusznie prasa podkreśla konieczność zlikwidowania tych małych zobowiązań, które zaśmiecają tylko hypotekę naszego zaufania!

⁂

Słowa naszego informatora zbiegają się z wiadomościami prasowemi z daty wczorajszej:

Okazuje się, że Polska ma najmniejsze w Europie długi (wedle zestawienia budżetowego 1926 — 1 miljard 730 miljonów), a na zabezpieczenie ich daliśmy nieomal cały majątek państwowy i regalja z wyjątkiem ceł i monopolu spirytusowego. Nawet lasy państwowe obciążone są gwarancją hypoteczną na rzecz Francji.

Za swoje grosze, bo inaczej tych sum nazwać nie można, kapitał obcy rządzi się u nas, jak szara gęś.

„Doszło do tego, że firma Ullen and Co., zarabiająca na pożyczkach komunalnych 15 proc., miesza się do naszych spraw wewnętrznych.

W Lublinie i Piotrkowie głośno się mówi, że ta firma przeprowadza z ugrupowaniami prawicowemi tajne rokowania na temat finansowania wyborów komunalnych i sejmowych“.

Te nienormalne i narażające nas na śmieszność wprost stosunki należy koniecznie zlikwidować. Większa i poważniejsza pożyczka pozwoli nam uwolnić się od różnych pasożytów, żerujących na naszem ciele...

⁂

Berliński korespondent „Republiki“ telegrafuje:

Tutejsze koła bankowe interesują się niezwykle intensywnie sprawą pożyczki amerykańskiej dla Polski. Pomimo chwilowej przerwy w rokowaniach, giełda berlińska jest zdania, że pożyczka dla Polski będzie faktem dokonanym. W związku z tem mówi się wiele o inwestycjach niemieckiego kapitału do Polski i o dobrych interesach, które będzie można robić po zawarciu z Polską traktatu handlowego. Kilka banków zaangażowało się już podobno przez zakup w wolnym obrocie większych pakietów akcji polskich przedsiębiorstw przemysłowych oraz jednego z banków warszawskich.

(W jednem z pism polskich notowano już pogłoskę o nabyciu przez niemców Kredytowego Banku Hipotecznego w Warszawie. Kapitał niemiecki ma podobno zamiar zaangażować się w lokatach długoterminowych hipotecznych — przypisek Redakcji).

Wojna rosyjsko-chińska.

Wojska sowiecko-mongolskie przekroczyły granicę chińską.—Koncentracja armji rosyjskiej oraz amunicji i samolotów pomiędzy Irkuckiem a Czytą.—Planowany jest marsz na Pekin.

Gorączka wojenna ogarnęła całą Rosję sowiecka!

Moskwa, 9 kwietnia.

„Tass“ donosi, że wiadomość o napadzie chińskim na ambasadę sowiecką w Pekinie i obsadzenie konsulatu sowieckiego w Szanghaju wywołała w Rosji jak największe oburzenie.

Obradujący w Mińsku kongres białoruski przyjął rezolucję, domagającą się, aby rząd związku sowietów podjął stanowcze zarządzenia w celu przeszkodzenia dalszym gwałtom nad dyplomatami i instytucjami sowieckimi.

W Moskwie, Leningradzie, Charkowie i innych miastach uchwalono rezolucje, które wzywają rząd sowiecki, by nie dał się sprowokować do wojny, lecz postarał się utrzymać pokój, równocześnie jednak, aby energicznie wystąpił przeciwko prowokacjom.

⁂

Sztokholm, 9 kwietnia.

Według doniesień z Moskwy, na propozycję rewolucyjnej rady wojennej, cztery pułki piechoty i pułk kawalerji miały być przeniesione z kraju do okręgu a[illegible].

Planowana jest akcja drugiej grupy armji w kierunku Czi-Czi-Kar i Harbinu. 40 tysięcy kawalerji i piechoty mongolskiej pod dowództwem oficerów rosyjskich przekroczyło granicę chińską. Między Irkuckiem a Czytą gromadzą wielką liczbę armat, samolotów, samochodów i amunicji.

Londyn, 9 kwietnia.

Tutejsze agencje telegraficzne ogłaszają dzisiaj alarmujące doniesienia o wielkich zbrojeniach Rosji na granicy Mandżurji. Zbrojenia te mają na celu nagłe obsadzenie Mandżurji i ewentualny marsz na Pekin.

Rozłam wśród południowców.

Szanghaj, 9 kwietnia.

Komendant armji kantońskiej Czang-Kai-Szek wystąpił w ostatnich dniach bardzo energicznie przeciwko batałjonom robotniczym. W związku z tem doszło w niektórych miejscowościach do bardzo poważnych starć.

Według doniesienia dzienników, gen. Czang-Kai-Szek zamierza zerwać z radykalną egzekutywą stronnictwa Kuoming-tangu, która usadowiła się w Hankou. Ma on również podobno zamiar zaniechać narazie kampanji przeciwko Chinom północnym i rozpocząć rokowania z Czang-Tso-Linem.

Zapewniają, że zanosi się na rychłe ogłoszenie dyktatury Czang-Kai-Szeka, co ujawniłoby rozłam w stronnictwie kantońskiem. Koła radykalne w Hankou zamierzają wysunąć przeciwko Czang-Kai-Szekowi generała Czang-Czen-Fi.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

Wojna rosyjsko-chińska (dokończenie).

Londyn, 9 kwietnia.

Pomiędzy ambasadą sowiecką a rządem pekińskim trwa nieustanna wymiana not, przyczem ilość not wysłanych przez ambasadę sowiecką jest tak duża, że rząd pekiński uważa to za chęć wywołania zamieszek. Ambasada sowiecka powołuje się ciągle na różne raporty przez siebie otrzymane, jednakże nie są one uwierzytelnione jako rezultaty śledztwa przeprowadzonego przez powołane czynniki. Wielka ilość urzędników ambasady sowieckiej prowadzi z konieczności do najrozmaitszych incydentów. Skonstatowano, że legitymacje urzędników ambasady sowieckiej posiadają osoby, które jeszcze przed kilku tygodniami nic wspólnego z ambasadą sowiecką nie miały. Istnieje nawet podejrzenie, że legitymacje rozdawane są w tym celu, aby mogły ułatwić aresztowanym za podburzanie tłumu wylegitymowanie się przed policją, przyczem urzędnicy ambasady sowieckiej naprawdę prowadzący pracę dyplomatyczną, nie wychylają się poza obręb dzielnicy dyplomatycznej, a w dzielnicach chińskich, szczególnie na drodze pomiędzy dawnym cesarskim pałacem a gmachami należącymi do rządu centralnego spotyka się osoby niepewnego pochodzenia, przeważnie rasy mieszanej, które uzbrojone od stóp do głów przejeżdżają z miejsca na miejsce, obserwując nieustannie budynki rządowe.

Narady w Moskwie.

Berlin, 9 kwietnia.

„Vossische Zeitung" donosi z Moskwy, że komisarjat spraw zagranicznych obradował przez całą noc z piątku na sobotę w sprawie wydarzeń w Pekinie. Jednak z powodu skomplikowanej współpracy pomiędzy instytucjamil rządowemi a partją, dotychczas nie doszło do decyzji w sprawie decyzji korpusu dyplomatycznego w Pekinie. Cokolwiekby sądzić o rewizji, faktem jest, że korpus dyplomatyczny zgodził się na to. Zgoda zaś taka następuje albo jednomyślnie, albo wcale nie następuje. Według informacji Foreign Office, na posiedzeniu korpusu dyplomatycznego byli obecni przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgji, Włoch, Japonji, Hiszpanji i Holandji. Jeśli przedstawiciele tych państw jednomyślnie zaopinjowali, że bezpieczeństwo i godność korpusu wymaga zezwolenia na rewizję, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że taka rewizja była potrzebna. W ocenę znalezionych dokumentów ani korpus dyplomatyczny ani rząd Wielkiej Brytanji nie będą się wdawać, jest to kwestją, która będzie załatwiona pomiędzy rządem sowieckim a rządem chińskim.

rpus dyplomatyczny

udzielił zgody na rewizję.

Londyn, 9 kwietnia.

oreign Office oświadczyło dzisiaj unikarzom, że rząd angielski nie zaza reagować na kampanję, rozpoczęrzez prasę sowiecką i niektóre odsowietom dzienniki innych krajów

Paryż, 9 kwietnia.

Rząd francuski protestuje przeciwko rozporządzeniom dowództwa armji kantońskiej w Nankinie, według którego wszyscy obywatele francuscy mają rejestrować w rządzie kantońskim stan swego posiadania. Zdaniem rządu francuskiego tego rodzaju rozporządzenie jest sprzeczne z obowiązującemi umowami, wymaga zgody rządu francuskiego i musi być wystosowane w drodze przez Pekin do rządu francuskiego. Bezpośrednia nota w sprawie koncesji wręczona przez rząd kantoński, pozostanie bez odpowiedzi.

Klęska wojsk południowych.

Szanghaj, 9 kwietnia.

Według radjotelegramów z Czin-Kiang, armja Sun-Szuan-Fanga zadała dotkliwą klęskę wojskom południowym, posuwającym się na północ od wielkiego kanału. Szczegóły starcia są dotychczas nieznane, wydaje się jednak, iż wojska południowe, spychane stopniowo ku rzece Yangtse, doszły już do Yang-Eu. Do Czin-Kiang przybyło paruset rannych, którzy przeprawili się przez rzekę Yangtse. W Czin-Kiang zostały już zdjęte flagi nacjonalistyczne.

***

Szanghaj, 9 kwietnia.

Forty chińskie, znajdujące się o 10 mil od Czin-Kiang, ostrzeliwały ogniem armatnim kontrtorpedowiec angielski „Veteran", który odpowiedział strzałami swej artylerji, czyniąc w fortach poważne uszkodzenia. Pociski chińskie trafiły „Veterana", nie raniąc jednakże nikogo.

W niedzielę sklepy mają być otwarte

od 8—10 rano i od 12—3 po południu.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Komisja rzeczoznawców do spraw mniejszości narodowych zakończyła sesję trwającą od dnia 4 b. m.

W rezultacie tej sesji pp. Wasilewski i Loewenherc zważywszy, iż ludność żydowska, świętująca w soboty ponosi straty z powodu istnienia przymusu zamykania sklepów w niedzielę, zaproponowali radzie ministrów udzielenie pozwolenia na otwieranie sklepów, jednak bez różnicy wyznania właścicieli.

Ze względu na konieczność poszanowania uczuć religijnych ludności chrześcijańskiej sklepy otwarte będą nie w tych godzinach, kiedy w świątyniach chrześcijańskich odbywają się nabożeństwa, a że również trzeba było zwrócić uwagę na istniejące ustawy o ochronie pracy otwarte będą tylko te sklepy, które nie zatrudniają żadnych sił najemnych.

Komisja rzeczoznawców proponowała ustalenie godzin niedzielnych, w których może się odbywać handel na 8—10 rano i 12—3 po południu.

Jednocześnie komisja rzeczoznawców postanowiła zwołać na miesiąc maj do Warszawy zjazd przedstawicieli ludności białoruskiej i ukraińskiej kresów wschodnich, celem wyrażenia przez nich opinji o ustosunkowaniu się urzędów na prowincji do mniejszości nar

Areszfowania komunistów.

Londyn, 9 kwietnia.

„Morning Post" donosi, że 20 komunistów chińskich, wysłanych do Szanghaju celem zamordowania generała Czang-Kai-Szeka, zostało aresztowanych w dzielnicy chińskiej miasta.

Niemcy wywoziły

broń do Chin.

Berlin, 9 kwietnia.

Korespondent hamburski „Berliner Tageblatt" stwierdza w obszernem sprawozdaniu, że w ciągu roku 1925-go wywieziono z Hamburga do Chin broni i materjałów wojennych na sumę 1.800.000 marek.

Aczkolwiek materjały te nie pochodziły z Niemiec, lecz z państw sąsiednich i tylko w Hamburgu były ładowane na okręty, jednak fakt ten może doprowadzić do poważnych komplikacji i do powstania w Chinach południowych, a to z powodu silnej propagandy antyniemieckiej, ponieważ wszystkie transporty szły do Chin północnych dla Czang-Tso-Lina.

Ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy zamierzało ogłosić zakaz wywozu takiego materjału wojennego do Chin, zostało jednak wyprzedzone przez organizację właścicieli okrętów w Hamburgu, którzy z własnej inicjatywy uchwalili nie podejmować się przewożenia broni do Chin.

idel przedświąteczny

dozwolony do 9-ej wieczór.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) lefonuje:

Na okres przedświąteczny, t. j. od dn. do 15 b. m. włącznie ministerstwo acy zezwoliło na przedłużenie czasu acy w sklepach do godziny 9-ej wieczorem z tem, że praca kobiet i małoletch kończyć się musi o 8-ej wieczom.

Nowa emisja akcji

Banku handlowego w Warszawie.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) efonuje:

W uzupełnieniu wiadomości o przystąpieniu kapitału zagranicznego do anku Handlowego w Warszawie dowiadujemy się, iż instytucja ta w rezultacie wczorajszego posiedzenia rady dzorczej przystąpi do emisji nowych cji na sumę 14 miljonów złotych. Część nowych akcji przechodzi w ęe dotychczasowych akcjonarjuszy nku, część zaś otrzymają akcjonarju-, sfuzjonowanego z Bankiem Handlom, Banku Zjednoczonych Ziem Polch. Reszta zaś i to lwia część przeodzi w ręce grup zagranicznych.

ZARZĄD TELEFONÓW ŁÓDZKICH

podaje do wiadomości PP. Abonentów, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów zatwierdziło nowe taryfy, które wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia 1927 r.

A. Abonament prywatny za opłatą kwartalną złotych 66.—

Do tej kategorji należą aparaty, założone w mieszkaniach prywatnych i przeznaczone wyłącznie do użytku abonenta i jego rodziny. Aparaty w mieszkaniach osób zawodów wyzwolonych mogą być zaliczone do tej kategorji tylko wtedy, gdy powyższe osoby nie zatrudniają w swych mieszkaniach pomocników lub innych pracowników i gdy odwiedzająca ich klijentela nie ma dostępu do telefonu.

B. Abonament zbiorowy za opłatą kwartalną złotych 96.—

Do tej kategorji zaliczają się aparaty, założone w instytucjach państwowych, społecznych, handlowych lub przemysłowych i przeznaczone do użytku abonenta i osób u niego pracujących.

C. Abonament publiczny za opłatą kwartalną złotych 126.—

Do tej kategorji zaliczają się aparaty dostępne dla publiczności, jako to: w hotelach, pensjonatach, restauracjach, kawiarniach, cukiernaich, teatrach, giełdach, klubach, w salach ogólnych, domów bankowych, dla lokatorów jednego domu i t. p., a również i w sklepach gdzie aparat założony jest w miejscu dostępnym dla użytku publiczności.

Powyższe taryfy obejmują następujący kontyngent rozmów kwartalnie: dla abonamentu kategorji A — 600 rozmów, kategorji B — 1200 rozmów, i kategorji C — 1800 rozmów. Za ewent. rozmowy ponad przewidziany kontyngent ustala się opłatę za każdą ponadkontyngentową rozmowę w kategorji A — 8 groszy, kategorji B — 6 groszy i kategorji C — 20 groszy.

Pozostałe opłaty abonamentowe, obowiązujące w I-sym kwartale 1927 r. podwyższa się o 10 proc

Opłaty wstępne jednorazowe dla nowoprzyłączanych abonentów zostają obniżone z 250 na 200 zł.

Abonentom kategorji C przyznaje się prawo odstępowania telefonu do użytku osobom obcym za opłatą.

Od liczby rozmów, wykazanych przez liczniki, udziela się 10 proc. rabatu.

Konfiskata „Rzeczypospolitej".

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Wczorajszy numer organu p. Korfantego „Rzeczpospolita" został skonfiskowany za artykuł krytykujący ostatnie zmiany personalne w urzędach i występujący przeciw obsadzaniu stanowisk urzędniczych przez wojskowych.

Nowy cennik mieszkaniowy

w Zakopanem.

Zakopane, 9 kwietnia.

Komisarz urzędu uzdrowiska Zakopane ustanowił cennik mieszkań sezononowych, który obowiązywać będzie na rok bież. Tytułem czynszu za jeden pokój umeblowany za cały sezon letni, t. j. 4 miesiące, pobierać wolno od 125 — 225 zł., zależnie od położenia i urządzenia domu. Za kuchnię i werandę oszklona pobierać wolno połowę czynszu za pokój. Zarządzenie zaznacza, że przekroczenie tych cen karane będzie w myśl ustawy o lichwie.

ILUSTROWANA REPUBLIKA — 10 kwietnia 1927 r.

Minister asenizacji.

Kto ciekaw, co się robi w Polsce, niechaj pierwszego lepszego poranka wyjdzie na rogatki, dalekim spacerem zajrzy do małych miasteczek, zwróci uwagę na drogi, szosy i wioski...

Panowie! Obwieszczamy wam ważną nowinę! Na szosach są tablice wskaźnikowe, wielkie białe i czerwone, że ślepy je dojrzy. Napisano na nich którędy jechać i wiele kilometrów! Na szosach, ledwie błoto wyschnie pracują ludzie, reparując dziury i układając kamienie i żwir! W Rypinie dozorcy wymiatają prawdziwą miotłą ulice, posypują trotuary piaskiem i wyrzucają szuflą błoto! W Skierniewicach bieli się rynsztoki, zawiesza nowe lampy na ulicach, wykłada się chodniki granitem, a na środku jezdni niema dziur, w których gnieżdżą się świnie.

Właściciel hotelu w Radomiu po raz pierwszy od wielu, wielu lat, może nawet od stworzenia świata wysypał łóżka gościnne proszkiem i wytępił odwiecznie osiadłe pokolenia insektów! W Wąchocku naprawiono parkan, który od niepamiętnych czasów napoły leżał na ulicy, grożąc w każdej chwili zawaleniem się i poranieniem ludzi. W Szarocinie w miejscach zgoła dyskretnych, w ustroniach podwórek — higjena, dezynfekcja, czar, rozkosz!

Panowie! W Polsce robi się wielka rewolucja, niesłychany przewrót! Przepraszamy czytelników naszych, że prowadzimy ich tym razem zamiast do parlamentów i dyplomatycznych gabinetów, w miejsca całkiem nieparlamentarne i niedyplomatyczne, ale przecież stamtąd wieje dziś właśnie prąd świeżego powietrza, reformy, sanacji, doniosłych zmian.

Kulturę narodu mierzy się nie ilością uniwersytetów i wydawanych przez nie corocznie doktoratów, ale statystyką zużytego mydła. Polska była zaśmiecona, brudna, zawszona, zapełniona szczurami, niechlujna w porównaniu z krajami zachodniej Europy. Wydawało się miljony na walkę z epidemjami, a one zdradziecko kryły się po śmietniskach i gnojowiskach, po dusznych zakamarkach, w piernatach niewietrzonych zajazdów, w błocie i bagnie prowincjonalnych i wielkomiejskich osiedli!

Latający minister, minister - jamnik Sławoj - Składkowski zrobił trochę porządku. Śmiano się z niego. Zamiast wygodnie siedzieć w miękkim fotelu, w zacisznym ministerstwie i podpisywać papierki, włóczy się taki doktór-generał po śmietniskach i „tylko dla mężczyzn" sam sobie szofer protokulant, kasjer i minister, kieruje samochodem, ogląda, nakłada kary, wyznacza nagrody, wydaje bezpośrednio polecenia, jak zwykły posterunkowy i komisarz!...

Na początku wydawało się to trochę śmieszne! Po jakiego licha włóczy się po bagnach i błotach, kiedy może zwyczajnie podpisać i polecić? Słyszane rzeczy, żeby pierwsi urzednicy Rzplitej odwiedzali Serock i Kocimbród, nocowali z łowickiemi pluskwami i łukowskiemi słynnemi na cały powiat karaluchami? No, to poprostu obrażające naszą godność państwową!...

Upłynęło kilka miesięcy. Latający holender stworzył dokoła siebie legendę. Jak jastrząb, spada tam, gdzie go się najmniej spodziewają. Już wcale nie potrzebuje być wszędzie. Starczy, że się go spodziewała. Starosta i burmistrz, komendant posterunku policyjnego, stróż nocny — przestali czuć się samowładcami na swoim skrawku ziemi i władzy. Przyczai się taki Składkowski, „rewizor z Warszawy" i... won z posady na świeże powietrze! I oto myją, czyszczą, piorą, sypią świeżym piaskiem — robią z Polski nagwałt Europę!... Przecież to takie łatwe i niekosztowne, ale poprostu nie chciało się, do głowy nikomu nie przyszło! Czystość nie płynie wcale z rozsadnego obmyślania. Jest poprostu dobrem przyzwyczajeniem, drugą naturą. Czy ktos z nas myje się, uświadamiając sobie zasadę higjeny? Ot, zwyczajnie z nawyku, z instynktownej nienawiści do tego, aby chodzić nieumytym! Zupełnie tak samo ma się rzecz z higjeną społeczna, czystością i porządkiem. Trzeba nam pod tym względem nawyku, „dobrych manjer", do których stosujemy się później bezwiednie, ale dlatego właśnie stale i nieustanne.

Expose p. ministra spraw wewnętrznych, pisane dobrą miotłą na świeżym piasku w naszych miasteczkach jest więcej warte od pięknych słów i retoryki, którą popisywali się inni w sejmie i prasie. Program wody w kuble posiada wartość postokroć wyższą od wody w okólnikach ministerjalnych.

Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą a pozostawił murowaną. Sławoj - Składkowski zastał ją brudną, a niech zostawi czystą. I wówczas będziemy mu także stawiać pomniki!

Czesław Ołtaszewski.

Przyjaźń włosko-węgierska

jest ogniwem w łańcuchu otaczającym Jugosławję.

Premjerzy, którzy niechętnie wyjeżdżają zagranicę.

Hrabia Stefan Bethlen, prezes ministrów Węgier złożył wizytę Mussoliniemu.

Panowie Bethlen i Mussolini podpisali t. zw. traktat przyjaźni między Węgrami a Włochami. De fakto jest to poprostu sojusz, skierowany przeciwko królestwu Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Rzecz wiadoma, że Mussolini stara się osaczyć Jugosławję ze wszystkich stron: z zachodu przez Albanję, z północy przez Węgry, a ze wschodu przez Bułgarję. Niedawno zawarł z Albanją traktat w Tiranie, obecnie zawiera z Węgrami traktat w Rzymie, a w najbliższej przyszłości zawrze zapewne umowę z Bułgarją....

W ten sposób Jugosławja będzie zupełnie niemal odcięta od świata. Wybrzeże morskie królestwa S. H. S. zablokowane będzie przez flotę włoską, więc drogą morską nie będzie ono mogło komunikować się ze światem. Ze wszystkimi lądowymi sąsiadami Jugosławji Mussolini pozawierał lub zawrze w najbliższej przyszłości „traktaty przyjaźni". Jedynym sąsiadem Jugosławji, który nie sprzymierzy się z Mussolinim, jets Austrja, lecz pogranicze serbsko-austrjackie z łatwością obsadzone być może przez wojska włoskie, które podadzą rękę Węgrom i odetną Serbów nawet od Austrji....

Tak więc w razie wybuchu wojny Jugosławja pozostawiona będzie samej sobie. Nie będzie mogła sprowadzać z Francji, z którą związana jest sojuszem obronnym, broni, amunicji ani żadnych innych zapasów wojennych.

Trudno przewidzieć, kiedy wybuchnie wojna i czy wogóle wybuchnie, lecz stwierdzić należy, że Włochy szykują sie do niej poważnie.

Obecna wizyta hrabiego Bethlena w Rzymie stanowi niezmiernie groźne „memento" dla Jugosławji i wogóle dla całej Europy, nad którą znów unosi się złowroga czarna mgła...

Wizyta hrabiego Bethlena nasuwa nam jeszcze inne refleksje: Jest to spotkanie dwuch faszystowskich premjerów, którzy wogóle nie lubią podróżować zagranicę. Mają aż nadto dużo powodów do tego...

Mussolini wybrał się tylko raz jeden do Szwajcarji, do Locarno: tuż nad granicą włosko-szwajcarską, na szwajcarskim wybrzeżu jeziora Lago Maggiore. Lecz ta jedyna przejażdżka pozostawiła Mussoliniemu niezmiernie przykre wspomnienia...

Pojechał do Locarno jesienią 1925 roku podpisać traktat locarneński. Spotkał się tam z dwoma afrontami, zrobionemi mu publicznie w obliczu przedstawicieli opinji całego cywilizowanego świata. Pierwszy afront zrobił mu min. spraw zagranicznych Belgii, Emil Vandervelde. Nie chciał on podać reki Mussoliniemu. Oświadczył, że mocno żałuje, lecz dla niego, Vanderveldego, jest niepodobieństwem uścisnać dłoń tego człowieka.

Drugi afront zrobili Mussoliniemu korespondenci zagranicznej prasy. Gdy wszedł on na salę prasy, w nadziei, że tłum dziennikarzy otoczy go i prosić będzie o chwilę rozmowy, stała się nagle rzecz niesłychana: wszyscy obecni na sali dziennikarze — prawicowi, lewicowi, bezpartyjni — jak jeden mąż skierowali się ku wyjściu i Mussolini pozostał na sali sam jeden.

Nic więc dziwnego, że Mussolini niechętnie jeździ zagranicę.

Wkrótce po swej niefortunnej eskapadzie do Locarno chciał on pojechać do Londynu, gdzie odbyć się miała ratyfikacja traktatów locarneńskich. Trade-Union (związek zawodowy) kolejarzy angielskich wydał wówczas oświadczenie, że jeżeli p. Mussolini przyjedzie do Anglji, **to kolejarze zostawią jego pociąg w szczerem polu...**

Groźba kolejarzy angielskich poskutkowała. Mussolini nie pojechał do Londynu...

Hrabia Bethlen zaś słynny jest na świat cały ze swej głośnej afery „frankowej". Rok temu rząd Bethlena skompromitował się haniebnie. Rząd ten fabrykował fałszywe tysiącfrankówki za pomocą swego agenta hrabiego Windischgraetza. Zrobiono zeń później kozła ofiarnego, lecz wiadomo doskonale, że fabrykacja fałszywych franków dokonywała się na życzenie hrabiego Bethlena, który potrzebował pieniędzy na formowanie zbrojnych zastępów faszystowsko - monarchistycznych, mających stanowić ostoję panowania Bethlena nad narodem węgierskim.

Wkrótce potem hrabia Bethlen pojechał na sesję Ligi Narodów do Genewy. Tutaj na korytarz u pałacu Ligi podszedł doń pewien mody człowiek i spoliczkował go.

Młodego człowieka aresztowano za zakłócenie spokoju w pałacu Ligi Narodów. Nazywał się Just. Zwolniono go niebawem...

Tak więc pp. Bethlen i Mussolini mają przykre wspomnienia ze swoich podróży zagranicę i dlatego wolą siedzieć w domu. Wizyt w stolicach zagranicznych nie składają. Odwiedzają się zato wzajemnie: dziś wódz faszystów włoskich gości faszystowskiego premjera Węgier. Możliwe, że w niedalekiej przyszłości Mussolini odda mu wizytę w Budapeszcie.

Tam zapewno nic złego mu się nie stanie.

Riccardo.

Kongres uczonych w Moskwie

Ludzie nauki żyją w skrajnej nędzy,

mimo to jednak rząd nie chce im przyjść z pomocą.

W lutym b. r. odbył się w Moskwie drugi kongres uczonych rosyjskich, dokładniej mówiąc „pracowników nauki", przy udziale 200 delegatów z kraju i kilku gości z zagranicy.

Prawie wszyscy uczestnicy kongresu skarżyli się na trudności materjalne uczonych. Za pracę swą nie otrzymują oni stałych pensji, lecz wynagrodzenie od godzin! Podkreślono anormalny charakter podobnego systemu. Mimo podnoszenia stawek z roku na rok, wynagrodzenie jest wciąż niezwykle niskie, jak to wykazują badania budżetów tych uczonych.

Akademik Marr ubolewał nad brakiem funduszów na najniezbędniejsze przedsięwzięcia naukowe. Instytucje naukowe znajdują się w stanie ciągłego kryzysu materjalnego, przez co nie można uczynić ani kroku naprzód.

Wiemy — mówił inny delegat — że sytuacja naszego państwa jest ciężka. Ale skoro można przeznaczać miljard na rozwój przemysłu, dlaczego nie znajdzie się kilkudziesięciu miljonów na potrzeby nauki.

O prawdziwej nędzy wśród ludzi nauki w Rosji świadczą przykłady następujące: W Petersburgu kierownicy kursów matematyki i fizyki zarabiają 20 rb. (!) miesięcznie. Młodzi utalentowani uczeni porzucają swój zawód i wstępują do fabryk. Płace obecne profesorów wynoszą 20 proc. pensji przedwojennych.

Czy można przynajmniej spodziewać się poprawy stosunków w tej dziedzinie w przyszłości najbliższej?

Otóż komisarz oświaty, Łunaczarski i jego pomocnik Chodorowski odpowiedzieli przecząco i to w formie stanowczej. Gdyby wyznaczyć profesorom 200 rb. miesięcznie, kierownikom kursów 130 rubli, a zastępcom profesorów 110 rb., należałoby podwyższyć budżet roczny o 15 miljonów rb., skarb zaś nie rozporządza obecnie takiemi funduszami.

W związku z kongresem uczonych prasa sowiecka wyraźnie mówiła o „nędzy" Rosji. Bo oto budynki uniwersytetu Kazańskiego zamieniają się w ruinę uniwersytet w Permie nie posiada ani jednego mikroskopu; uniwersytet w Irkucku nie jest w stanie urządzić swego laboratorjum fizycznego; kliniki uniwersytetu moskiewskiego nie mają środków na pielęgnowanie chorych itp.

Znakomity uczony Oldenburg oświadczył „od 10-ciu lat jesteśmy świadkami trudności, z jakiemi boryka się komisarjat oświaty. Wiemy jakie są opłakane skutki tego stanu rzeczy. Spodziewałem się usłyszeć od komisarza surową krytykę, wykazania licznych braków w urzedach. Niestety, nie usłyszeliśmy nic podobnego".

Trocki

obejmuje poważne stanowisko.

Berlin, 7 kwietnia.

„Rul" donosi, że między Trockim i Stalinem doszło do porozumienia. Trocki w najbliższych dniach już wraca do czynnej służby państwowej i obejmie bardzo ważne stanowisko w rządzie.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ **10** NIEDZIELA	Dziś: Ezechiela Jutro: Leona Wielk. Wschód słońca 4.53 Zachód o g. 18.23 Wschód ks. g. 13.20 Zachód o g. 00.00 Długość dnia: 13.06 Przybyło dnia: 5.44

Podatek obrotowy.

Poniżej podajemy na podstawie danych urzędowych informacje, dotyczące płacenia podatku przemysłowego od obrotu.

1) Nakazy za rok 1926 rozesłane będą do dnia 15 kwietnia.

2) Kwoty wymienione (po potrąceniu wpłaconych zaliczek) należy wpłacać do dnia 15 maja r. b.

3) Rekursy (odwołania) można wnosić do dnia 15 maja do komisji odwoławczej do spraw podatku przemysłowego pośrednictwem komisji szacunkowej.

4) Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku uiszczenia podatku w przepisanym terminie.

5) Odwołania wniesione przez płatników, którzy mimo obowiązku zeznania nie złożyli, albo wniesione po upływie terminu, nie podlegają rozpatrzeniu.

6) Dnia 15 kwietnia płatne są raty miesięczne podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w marcu rb. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Pożar w śródmieściu.

Spaliła się fabryka przetworów chemicznych i korków przy ul. Orlej.

Wczoraj około godz. 9.30 miasto nasze zostało zaalarmowane syrenami fabrycznemi, które zwiastowały groźny pożar. Na sygnał ten wyruszyły niezwłocznie niemal wszystkie oddziały straży pożarnej.

Jak się okazało, paliła się fabryka przetworów chemicznych i korków firmy „Kawecki, Rosiecki i S-ka", mieszcząca się przy ul. Orlej 17.

Paliły się w podwórzu tego domu

jednopiętrowe składy fabryczne.

Pożar wybuchł o godz. 9 min. 20. Zaalarmowana niezwłocznie po ujawnieniu pożaru straż ogniowa przybyła na miejsce wypadku

w 3 minuty później.

Pierwszy stawił się drugi oddział.

Akcja ratownicza była bardzo utrudniona z powodu

braku wody,

którą musiano dopiero sprowadzać z mieszczącej się w pobliżu fabryki Ejtingona.

Paliły się

materjały łatwopalne,

jak korki, smoła i t. p. Na miejsce wypadku przybył p. wojewoda Jaszczołt, oraz p. nadkomisarz Izydorczyk.

Trudną walkę z żywiołem musiano kilkakrotnie przerywać z powodu braku wody. Bohaterska nasza straż ogniowa

zajęła wszystkie posterunki,

aby uniemożliwić dalszy rozwój pożaru. Okoliczne domy mieszkalne Nr. 15 i 19 przy ulicy Orlej zostały natychmiast zabezpieczone, jak również prawa strona podwórza domu, w którym wybuchł pożar.

Po zaopatrzeniu beczek w wodę przystąpiono energiczne do zlokalizowania pożaru, co istotnie się udało. W każdym razie skład fabryki spłonął doszczętnie. Wysokość strat dotychczas nieznana. (L.)

Śmierć noworodka w płomieniach.

Straszny wypadek w szpitalu wiedeńskim.

W miejskim szpitalu w Wiedniu na oddziale ginekologicznym wydarzył się onegdaj wypadek, który powinien być ostrzeżeniem dla personelu szpitalnego.

O drugiej nad ranem urodziło się na tem oddziale dziecko, które wedle orzeczenia lekarzy należało włożyć do aparatu Molla, bo przyszło na świat zawcześnie i trzeba je było w sztucznej wylęgarni rozgrzać.

Zajęła się tem pełniąca służbę pielęgniarka Agnieszka K. Do godziny piątej rano kontrolowała stan noworodka w wylęgarni poczem opuściła pokój niemowląt i udała się na salę matek. Tam została do 5 i pół rano.

Nie przeczuwając nic złego, wróciła do pokoju niemowląt. I tutaj, ku swemu największemu przerażeniu ujrzała, że wylęgarnia stoi w płomieniach. Zgasiła prędko ogień, lecz znajdujący się w wylęgarce noworodek był już zwęglony.

Śledztwo wykazało, że nastąpiło krótkie spięcie i stąd powstał ogień.

Zarządzono kontrolę wszystkich w tym zakładzie wylęgarek, aby na drugi raz zapobiec takim wypadkom.

Równocześnie wyszedł nakaz z zarządu szpitala, aby pielęgniarka ani na chwilę nie opuszczała pokoju niemowląt zwłaszcza gdy noworodek znajduje się w wylęgarce.

Ofiara nałogu.

Prześladowany przez wierzycieli, odebrał sobie życie.

W dniu wczorajszym policja powiadomioną została, że przy ulicy Franciszkańskiej 58, lokatorzy tegoż domu znaleźli w jednej z ubikacji trupa mężczyzny około lat 60, którego odcięto ze stryczka.

Jak zdołano ustalić, samobójstwo przez powieszenie popełnił niejaki 59-letni Wincenty Różański, zamieszkały przy ul. Engla 16, z zawodu szewc.

Różański, będąc nałogowym alkoholikiem i człowiekiem lekkomyślnym, zaciągnął cały szereg długów. W ostatnich czasach był w wysokim stopniu podniecony wskutek nagabywania wierzycieli, którzy żądali zwrotu pożyczonych mu pieniędzy, względnie zapłaty za pobrane przez Różańskiego przedmioty w naturze.

Nie mogąc dłużej znieść takiego trybu życia, postanowił je zakończyć, co też uczynił, wszedłszy do ustępu, znajdującego się przy ul. Franciszkańskiej 58, gdzie powiesił się na rzemieniu.

A zatem, jak zdołano ustalić, przyczyną samobójstwa było lekkomyślne zaciąganie długów na pijaństwo i obawa przed wierzycielami, od których pobrał pożyczki. (R).

Gdy kamienicznik jest lokatorem.

Zabawny incydent na dramatycznem podłożu.

Obecne stosunki mieszkaniowe w Łodzi wskutek ciągłych i systematycznych podwyżek czynszu komornianego obfitują nieraz w momenty o silnem napięciu dramatycznem. Wyrazem tego są

masowe eksmisje

pozostawiające niezamożnych w lwiej części bezrobotnych na bruku i bez dachu nad głową.

Zdarza się jednak. że „tragedja" mieszkaniowa posiada niekiedy

posmak iście komedjowy.

Wrażenie takie każdy musi zresztą odnieść wówczas kiedy zapozna się z istotą sporu, jaki wiodą ze sobą dwaj łódzcy kamienicznicy. pp. L. i F.

Poprostu zwykła, jakże jednak charakterystyczna

kłótnia w rodzinie.

Otóż p. F. jest właścicielem kamienicy na ul. Nowo-Cegielnianej. W domu swym wynajął on w swoim czasie mieszkanie niejakiemu p. L., który niezależnie od tego

posiada również własną kamienicę.

P. L. mieszkał jednak w domu p. F., ale... nie chciał płacić komornego. Płacił wprawdzie, ale przed wejściem w życie nowej, t. j. obecnej ustawy o ochronie lokatorów, która, jak wiadomo, wprowadza stałe, co kwartał podwyżki czynszu. Z chwilą jednak kiedy komorne zaczęło drożeć, p. L.-kamienicznik stał się tylko lokatorem i oświadczył. że

płacić nie będzie...

Jak się on odnosił do lokatorów własnej kamienicy i czy tolerowałby podobną interpretację ustawy w murach własnego domu — o tem kroniki milczą...

Wrzód dojrzał i p. F. zaskarżył p. L. do sądu. I nie śmiejcie się czytelnicy

p. L. został wyeksmitowany.

Poprostu kamienicznik wyeksmitował kamienicznika...

P. L. odwołał się do sądu okręgowego. I tym razem sprawę przegrał. Wniósł więc z kolei kasację do sądu najwyższego. I sąd najwyższy jednak wyrok zatwierdził.

Rad nierad p. L. musiał się z zajmowanego lokalu wyprowadzić i zamieszkał kątem u

jednego z lokatorów własnej kamienicy.

Mimo uzyskania eksmisji p. F. nie zdołał jednak do ostatniej chwili wyegzekwować od p. L. należności za czynsz. Spór trwa więc w dalszym ciągu...

Komorne ma być obniżone.

Sprawa ta jest badana przez radę ministrów.

W dniu wczorajszym powróciła z Warszawy specjalna delegacja towarzystwa „Lokator", która przyjęta została na specjalnej konferencji przez ministra sprawiedliwości Meysztowicza.

Na konferencji tej wysunięto całokształt postulatów w dziedzinie czynszów mieszkaniowych. Naczelnym postulatem w tej dziedzinie jest ustalenie komornego na 5- proc. w stosunku do opłat komornianych z okresu przedwojennego.

W związku z przyznawanemi przez sądy wyrokami eksmisyjnymi — wysuwa się konieczność wydania zakazu eksmitowania tych osób, które w żaden sposób nie mogą uzyskać pomieszczeń, jak to ma miejsce w Łodzi, gdzie z powodu niewybudowania dotąd baraków dla bezdomnych, los eksmitowanych jest rozpaczliwy.

Niemniej zasadniczą sprawą, która od dłuższego czasu domaga się ostatecznego załatwienia i unormowania przez rząd. jest los sublokatorów, którzy w obecnym okresie kryzysu i głodu mieszkaniowego nie korzystają z dobrodziejstw ustawy o ochronie lokatorów.

W odpowiedzi na przedstawione postulaty p. minister Meysztowicz oświadczył, że sprawy te są przedmiotem narad i w interesie najszerszych rzesz lokatorów Łodzi postara się o przyspieszenie ich załatwienia. (E)

W fotelu i za kulisami

„Mściciel"

dramat Stanisława Przybyszewskiego.

Stanisław Przybyszewski, człowiek wielkiego imienia, talentu, zasług i indywidualności, ale, niestety, pogrobowiec samego siebie, napisał dramat p. t. „Mściciel". Sztuka wystawiona była w Warszawie w teatrze Narodowym, a obecnie ogląda ją Łódź.

Treść sztuki:

Młode rodzeństwo, arystokraci—Zbigniew Szeluta i Iza roztrwoniło odziedziczony wielki majątek. On — szuka w życiu piękna, gromadzi z całego świata skarby sztuki, powoduje samobójstwo młodej dziewczyny, aby ujrzeć... piękno śmierci. Iza kocha się w żonatym kapitanie polskiej marynarki Jerzym Sawickim, który nie chce uczynić z niej swej kochanki, a nie może poślubić. Dziewczyna przez zemstę oddaje się innemu, a później rzuca się dla zapomnienia w wir kosztownych zabaw. Zapomnienie i zabawy pożerają majątek.

Brat samobójczyni Orzelskiej jest jednonocnym („tym pierwszym!") kochankiem. Iza daje mu misję: poleca wyszukać Jerzego i oświadczyć, że czeka nań. Kochanek—Orzelski—wypełnia polecenie i ratuje równocześnie kapitanowi życie. Mszcząc się za śmierć siostry nad Zbigniewem Szelutą, skupuje jego długi i wyzuwa go z ojcowizny. Gdy po roku Jerzy wraca, Iza wyznaje mu wszystko. Marynarz nie wybacza jej i odchodzi z rewolwerem w dłoni. Zbigniew ucieka z zwolennikiem nauki tajemnej Snarskim, by szukać prawdy. Iza rzuca się z urwiska w morze. Orzelski zostaje we wspaniałym zamku na gruzach tragedji.

Oto wszystko. Dla smaku troszkę filozofji okultystycznej i symboliki (Przybyszewski!).

O fabule możnaby wiele powiedzieć. Mniejsza o to, zarówno jak i o konstrukcję sztuki.

Zagadnieniem głównem jest: po co się takie rzeczy wystawia. Epoka pryncypialnego liberalizmu dawno już minęła. Sztuka teatralna, jak i każda inna jest funkcją społeczną i dlatego musi mieć swój cel. Istnieje zasada profilaktyki i hygjeny społecznej, najbardziej szeroko rozumianej.

Cóż to właściwie wszystko znaczy? Wartości aktualne, problematy naszej epoki?

Utracona niewinność dziewczęcia dawno przestała być takiem zagadnieniem, o które rozbija się życie. Wieczne wartości ogólnoludzkie? Może, ale w oświetleniu denerwującem, ciemnem, nie życiowem. Elementy okultystyczne? Jeśli tylko dla nich napisana jest sztuka — zgoda!...

Ale w jakim celu się to wystawia?

W prasie rozgorzała gorąca, obraźliwa nawet polemika pomiędzy Przybyszewskim a Grzymałą-Siedleckim o to, czy Iza jest typem polskiej dziewczyny z dworu, czy „wampirzycą". Każdy widzi ludzi inaczej. Przybyszewski uważa, i to mu wolno, że młoda polska — to właśnie Iza. Walka toczy się o okulary, któremi każdy patrzy, podczas gdy główne zagadnienie leży odłogiem: komu są potrzebni „Mściciele" w teatrze? Przybyszewski jest wielkim pisarzem, który stworzył coś w literaturze polskiej. Ale dzisiaj przykładamy większą wagę do realistycznej komedji amerykańskiej, niż werterowskiego dramatu histerycznych, chorych dusz. Wielkie talenty czynią niekiedy wielkie szkody.

Dość jest już i tak w Polsce histerji, romantyzmu, ogólnoludzkich zagadnień, pryncypialności, duchowości, koturnów — jednem słowem wszystkich rekwizytów ludzi małych, uciśnionych, biednych, przełomowych, ginących... Przybyszewszczyzna musi spocząć na zasłużonych laurach, a na kołku trzeba narazie zawiesić poszukiwanie prawdy i piękna w astralnych sferach. Hygjena społeczna wymaga na scenie kultu siły, życia realnego, businessu, twórczości, nauki, talentu, mocnych charakterów, zdecydowanych światopoglądów, energji, woli, Polski młodej, zdrowej. Nam potrzeba uplastycznienia tego, co jest: walki, konfliktów społecznych, manifestacji organizujących się mocy, a nie werteryzmu, „schöngeist'ostwa" i roztrzęsionych nerwów.

„Mściciel" jest może dopuszczalny na małej scenie dla wybrańców-specjalistów i snobów, szukających dreszczyku, wszędzie gdzie można, ale dla teatru mas — zakładamy stanowcze veto!

Niedawno oglądaliśmy w Łodzi wystawę obrazów Mane-Katza. Zdolny malarz. Wartościowe prace. Ale złe są i niespokojne oczy jego portretów, jego drażniące rudozielone tła. Za żadne skarby świata nie powiesilibyśmy obrazu jego w swem mieszkaniu: odbierałby sen, apetyt i wesele życia. To samo jest ze sztuką Przybyszewskiego.

***

Obchodzimy się ze Stanisławem Przybyszewskim i sztuką jego surowo. Obieramy punkt widzenia społeczny, bowiem nie uznajemy sztuki i piękna, jako kantowskiego „Ding an sich"

Można potraktować jednak „Mściciela" formalnie. I tutaj właściwie miejsce na podkreślenie bajecznej siły językowej autora. Potoczyste djalogi w prześlicznej polszczyźnie, jędrność mowy o wysokiem napięciu, poezja słowa, miejscami równa w prozie rymom Słowackiego. Kto wie, czy gdybyśmy stanęli na stanowisku piękna abstrakcyjnego — „Mściciel" nie byłby dramatem wielkich tonów?... Ale wtedy należałoby unikać w dekoracji, reżyserji i grze wszelkiego zbytecznego realizmu, wszelkich codziennych akcentów. Okręt bałtyckiej eskadry może być także okrętem życia bez syren i mundurów. Hall pałacu nad morzem — nie galerją starych mebli i obrazów, ale ledwo zarysowaną szarą dekoracją. Kto wie, czy nie razi nas zespolenie problemów psychicznych o zaświatowem rozwiązaniu z codziennością milieu?...

***

Gra aktorów. Trudno się w tych warunkach poruszać. Trudno uchwycić ton właściwy, aby nie razić widza. Na plan pierwszy wysunęła się p. Irena Horecka, na której barkach spoczywa cały ciężar sztuki. Gra jej nacechowana była dużą wyrazistością i umiarem. Jej szeroki talent dramatyczny znalazł w roli Izy znakomite ujście. Stworzyła ona ze swej roli postać, która o całą gamę przerosła ogólny poziom wykonania „Mściciela".

Pp. Ziembiński (Zbigniew Szeluta), Krasnowiecki (Orzelski) i Białoszczyński (Jerzy) nie czuli się dobrze w rolach. Pp. Żeromski (Snarski) i Kliszewski (Sawicki) i p. Tatarkiewiczówna dali bardzo dobre epizody, przyczem trudną, choć niewielką rolę Sarskiego interpretował p. Żeromski w największym chyba zrozumieniu intencji autora.

Zast.

Konkurencja wśród adwokatów

obniża poziom moralny tego zawodu.

Pauperyzacja inteligencji jest wielkiem złem społecznem.

Przesilenie ekonomiczne odbiło się silnem echem w sferze prawniczej — adwokaturze.

Adwokatura, jakkolwiek jest wolnym zawodem jak lekarze, inżynierowie, artyści i t. p., posiada jednak pewne tradycje zawodowe wyodrębniające ją od innych wolnych zawodów zarówno we własnym mniemaniu jak i w poglądach społeczeństwa.

We wszelkich wolnych zawodach narówni z zawodem kupieckim dopuszczalną jest a nawet konieczną tak zw.

wolna konkurencja

ujawniająca się w poszukiwaniu klijenteli w rozmaity sposób.

W sferze adwokackiej, przynajmniej u nas, wszelka reklama i konkurencja uważana jest za coś ujemnego za coś **nie licującego z pojęciem stanu adwokackiego.**

Utrzymanie się adwokatury w dalszym ciągu na tym poziomie nieubiegania się o klijentelę, przynajmniej w formie jawnej, należy uznać za pożądane, jako dające większą gwarancję pod względem etycznym załatwiania jak najróżnorodniejszych spraw i interesów społeczeństwa.

Trzeba pamiętać o pewnej rzeczywiście odrębnej roli adwokatów, wypływającej z natury interesów ich mocodawców istnienia dwuch stron, dwuch obron jeśli chodzi o procesy cywilne.. Następnie trzeba wziąść pod uwagę rolę adwokatów, godzących niejednokrotnie niety'lko interesy **materjalne, ale i moralne** powaśnionych stron, ich duży udział w wymiarze sprawiedliwości pod kątem prawa, słuszności i etyki.

Żaden inny wolny zawód podobnych zadań nie ma.

Wszelkie inne zawody wolne realizują interesy materjalne stron, a w każdym razie w swych poczynaniach nie dotykają interesów innych osób ani moralnych, ani materjalnych.

Życie swą twardą pięścią rozbija często ideały etyczne. Nadprodukcja adeptów zawodu adwokackiego doprowadziła do konkurencji, do szukania klijenteli do reklamowania się, a co już jest skutkiem tych przyczyn, obniżania honorarjum i co za tem idzie pewnego lekceważenia sobie przez klijentelę swoich obrońców.

Groźba pauperyzacji prowadzi do imania się przez adwokatów zajęc nie mających nic wspólnego z adwokaturą, wszelkiego rodzaju pośrednictwa i t. p.

Przykładem pauperyzacji stanu adwokackiego była, a może i jest Małopolska wschodnia, gdzie adwokat chwytał się wszelkiego rodzaju zajęć **nie licujących rzeczywiście z powagą stanu.**

Jako środek mający zapobiec groźbie zła — ogólne zebranie adwokatury w Warszawie uchwaliło ograniczenie liczby adwokatów w większych ośrodkach miejskich i skierowanie młodych sił na prowincję, gdzie daje się odczuwać brak sił prawniczych.

Jasna rzecz, **że taka uchwała wywołać musiała protest** wśród młodszego pokolenia zarówno ze względu na interesy osobiste, jak i z punktu widzenia swobód konstytucyjnych, zastrzegających wolność obierania zawodu i miejsca jego wykonywania.

Punkt słuszności leży po stronie przyszłych adwokatów, nie usuwa jednak tego zła, jakie grozi z powodu

nadprodukcji sił prawniczych

i obniżenia się w ostatecznym rezultacie poziomu etycznego wśród adwokatury.

Jakkolwiek można przypuszczać iż powzięcie uchwały o ograniczeniu liczby adwokatów w większych miastach mogło być podyktowane u pewnych jednostek względami konkurencyjnemi, bowiem starsi zaczynają odczuwać konkurencję młodszych, to jednak nie stanowi głównej przyczyny i trzeba wierzyć, iż dominującym pierwiastkiem, nakazującym powziąć jakąś myśl obronną przeciwko grożącej pauperyzacji było

utrzymanie stanu adwokackiego na dotychczasowym poziomie.

Jeśli spojrzeć na sprawę z punktu widzenia społecznego, to musimy dojść do wniosku iż istnienie waloru moralnego wśród stanu adwokackiego przedstawia dla społeczeństwa kwestję pierwszorzędnej wagi i o walor ten sami adwokaci powinni dbać.

Upadek ekonomiczny, bieda, jest rzeczą znaną prowadzi zawsze do obniżania się stanu moralnego. Jeśli w innych zawodach konkurencja prowadzi do rezultatów pożądanych — obniżenia cen, podniesienia się dobroci sprzedawanego towaru np. przy ogłoszeniu konkursu na projekt jakiegoś gmachu, na dostawę towarów i t. p., to w sferze pracy adwokackiej, kryjącej w sobie więcej moralnych niż materjalnych pierwiastków,

podobna konkurencja jest niedopuszczalna.

Adwokat niezależnie od wysokości honorarjum winien prace swoją wykonywać z jednakową pieczołowitością i dbaniem o interesy swojego klijenta, ograniczonym będąc ramami prawa, poczuciem słuszności interesem państwa i mając we wszystkich wypadkach na uwadze pierwiastek moralny.

Możliwość zamierania pomienionych walorów w walce o byt słusznie staje się troską adwokatury. Środek obmyślony jest dość radykalny lecz wydaje się być zbyt jednostronnym i dlatego może budzić podejrzenia, co do czystości pobudek.

Należało uprzednio zasięgnąć opinji młodszego pokolenia, któremu na równi ze starszym winno chodzić o utrzymanie stanu adwokackiego na wysokim poziomie etycznym.

Boruta.

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem nasza najukochańsza Matka, Teściowa, Babka i Ciotka

b. p. ITTA GOLD ur. NAJDING

przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 kwietnia o godz. 12-ej w poł. z domu żałoby przy ul. Szkolnej Nr. 16.

O ciężkim tym ciosie zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

Rozwiązanie rady miejskiej w Warszawie.

Nowe wybory wyznaczone zostały na dzień 22 maja.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Zgodnie z naszą informacją wczoraj p. prezydent Rzeczypospolitej podpisał rozporządzenie rozwiązujące radę miejską m. Warszawy na podstawie dekretu naczelnika państwa o organizacji samorządów z dnia 4 lutego 1919 roku.

Nowe wybory na podstawie ordynacji wyborczej z dnia 3 grudnia 1918 r. wyznaczone zostały na dzień 22-go maja r. b.

Przypomnieć należy, iż warszawska rada miejska wybrana w 1919 r. na lat 3 istniała lat 8.

Z liczby 120 radnych wybranych wówczas pozostało tylko 109.

W najbliższych dniach rozporządzenie o rozwiązaniu rady miejskiej w stolicy ukaże się w „Dzienniku Ustaw".

Lia Mara ciężko ranna

w czasie katastrofy samochodowej.

Berlin, 9 kwietnia.

Znana aktorka filmowa Lia Mara uległa wczoraj w Hamburgu katastrofie automobilowej. Samochód, którym jechała, zderzył się z drugim. Artystka odniosła ciężką ranę w głowę i złamała nogę. W stanie ciężkim zawieziono ofiarę wypadku do głównego szpitala w Hamburgu.

12 skrzyń kokainy

skonfiskowano w Paryżu.

Paryż, 9 kwietnia.

Wczoraj na dworcu północnym w Paryżu skonfiskowano 12 skrzyń z kokainą, które miały być wysłane do Antwerpji, a stamtąd do Szanghaju. Według deklaracji nadającego, zawierały one aspirynę i inne niewinne proszki. Wartość skonfiskowanej kokainy dochodzi miljona franków.

Walka o Albanję

między Włochami i Jugosławją.

Paryż, 9 kwietnia.

Donoszą ze Skutari, że Achmed Zogu znajduje się w trudnościach finansowych a to dlatego, że wskutek naprężenia wewnętrznego, wpływy podatkowe rządu albańskiego zmniejszyły się niesłychanie. Achmed Zogu zabiega o kredyty w Anglji i we Włoszech. Głównym atutem jego w tej sprawie jest okoliczność, że niektóre grupy kapitalistyczne amerykańskie zamierzają zająć się kwestją eksploatacji nafty i innych surowców w Albanji. Koncesje swego czasu udzielone nie są do tej pory należycie zużytkowane, tak że Achmed Zogu ma wolną rękę w rokowaniach. Trudności główne polegają na tem, że rząd włoski obawia się, iż Achmed Zogu, otrzymawszy pożyczki, zmieni front, albowiem opłaciwszy urzędników i uspokoiwszy kraj, będzie miał możność pertraktacji bezpośrednich z Jugosławją.

Nie wyskakiwać z tramwaju.

Pani Taube złamała nogę.

W dniu wczorajszym Taube Hana, zamieszkała przy ul. Targowej 36, jadąc tramwajem, wyskoczyła w biegu.

Skok okazał się fatalnym w swych skutkach, bowiem niewiasta uległa złamaniu ręki, nogi, oraz potłuczeniu twarzy.

Zawezwany na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego, po udzieleniu jej pierwszej pomocy, odwiózł ją w stanie bardzo ciężkim do domu.

Oprócz tego Taube Hana ulegnie karze administracyjnej wskutek protokółu jaki sporządził jej po wypadku policjant. (R)

Wpierw koszyki do śmieci,

a dopiero później pomniki i gmachy „reprezentacyjne":

Szczytem niechlujstwa naszego jest — elegancki kołnierzyk na brudnej szyi.

P. minister Składkowski rozpoczął obecnie nowy etap swych „lotnych inspekcji. Nie chodzi tym razem o sprawność administracji, ale kwestję niemniej ważną — o higjenę i czystość.

Pisaliśmy już o tem, jak to min. Składkowski wypowiedział wojnę... pluskwom. Wojnę na śmierć i życie. Był to gest po raz pierwszy u nas zaobserwowany, tembardziej więc godny poklasku i uznania. Nikt bowiem dotychczas nie odważył się w Polsce na podjęcie doprawdy energicznej walki z tak popularnym, niestety, u nas — brudem i niechlujstwem.

P. Składkowski jest zatem pierwszym w niepodległej Polsce ministrem, który zabrał się do rzeczy

śmiało i energicznie,

nie poprzestając na samych tylko projektach.

Jak wiadomo, dnia pierwszego kwietnia minął prekluzyjny, specjalnem rozporządzeniem przewidziany termin

„generalnego sprzątania"

letnisk i miast. Obecnie więc spada p. Składkowski nagle i znienacka na głowy poszczególnych burmistrzów i wraz z nimi bada efekt swego rozkazu. W ten sposób odwiedził on Piotrków, Tomaszów, Otwock i szereg innych jeszcze miast. Okazało się, że nigdzie niestety, nie wzięto sobie rozporządzenia zbytnio do serca, wszędzie bowiem w mniejszym lub większym stopniu zastał p. minister

brud i niechlujstwo.

Zjawiska tego nie można jednak tłomaczyć ani opieszałością ani lekceważeniem rozkazów rządu. Bądźmy sprawiedliwi. Gra tu rolę raczej staropolskie przysłowie, które wyraźnie mówi, że przyzwyczajenie staje się drugą naturą. A do brudu i niechlujstwa

przyzwyczailiśmy się, niestety, oddawna.

Szkoda, że w swym objeździe pominął p. Składkowski Łódź. Szkoda, bo ujrzałby tu niewątpliwie rzeczy wysoce interesujące. Ujrzałby brud w całej swej nagości i na każdym kroku.

Ujrzałby wreszcie ciekawy i u nas tylko możliwy kontrast, który ujawnia niestety, intensywną i fałszywie pojętą europeizację o wschodnim, i to najpośledniejszego gatunku wschodnim niechlujstwie.

Łódź wygląda dziś bowiem, jak człowiek w smokingu z... brudną i nieumytą szyją. Tak jest.

Mamy bowiem taksówki, nowoczesne tramwaje, jarzące się co wieczór reklamy świetlne, ładne kina, uregulowany ruch uliczny, mamy wreszcie zachodnioeuropejskiej aspiracje, brak nam jednak rzeczy tak prozaicznej i przytem pożytecznej jak... koszyków ulicznych do śmieci.

Dużo o tem pisano, jeszcze więcej dyskutowano, projekty jednak spoczęły, jak zwykle, pod zielonem suknem. Stąd więc brud na ulicach, nawet na Piotrkowskiej, stąd wszelakie paskudstwo, które piętrzy się na jezdniach i chodnikach.

I strach pomyśleć, że poczucie estetyki naszych ojców miasta nie powiodło ich w tym właśnie kierunku. Pozornie wydawaćby się mogło, że problemat w rodzaju

koszyków do śmieci

jest zbyt błahy, zbyt może groteskowy, by mógł zaprzątać poważne głowy dygnitarzy miejskich. Tak jednak nie jest. Kwestja higjeny i czystości jest sprawą życia i śmierci, zwłaszcza dla Łodzi jako ośrodka wybitnie uprzemysłowionego, gdzie gruźlica co dnia zbiera swe obfite żniwo. A i z tak modną i popularną dziś „europeizacją" ma to związek niełada. Łódź bowiem wówczas dopiero stać się może ośrodkiem o europejskim pokroju, kiedy równocześnie z przemianą zewnętrzną dokona się metamorfoza wewnętrzna. Pierwszym etapem jest tu zamiłowanie do higjeny i czystości.

Później dopiero przyjdzie czas na stawianie monumentalnych pomników i budowę (?) gmachów reprezentacyjnych.

Tuszymy, że głos nasz znajdzie u czynników miarodajnych należyte zrozumienie. Będzie to bowiem piękniej wyglądało, jeśli magistrat z własnej inicjatywy oczyści miasto, a nie pod groźbą wizyty... min. Składkowskiego.

Skrzynka do listów.

—:—

Do
Redakcji „Republiki"
w miejscu.

W Nr. 97 „Republiki" z dnia 8 kwietnia r. b. ukazała się wzmianka p. t. „W obronie prezesa panie telefonistki chcą strejkować", wyjaśniamy, że zatarg, o jakim wspomniała „Republika", powstał między sekcją monterów a dyrekcją PAST-y. Natomiast sekcja pań telefonistek, które należą do związku pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej Z. Z. P., z powyższym zatargiem nie ma nic wspólnego, wobec tego o jakimkolwiek strejku ze strony sekcji telefonistek nie może być mowy, co niniejszem prostujemy.

Sekretarjat zw. prac. miejskich i zakł. użyt. publ. Z. Z. P.

Marciniak.

Łódź, dnia 9 kwietnia 1927 r.

Ofiara

złożona w admin. „Ilustr. Republiki".

Na Dom Sierot, ul. Wiznera Czesław Kalinowski 10 zł.

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
10 kwietnia 1927

KURJER HANDLOWY

LUSTR. REPUBLIKA
Łódź
10 kwietnia 1927

Normy przeciętnej dochodowośc'.

Niebawem kończy się termin składania zeznań do podatku dochodowego dla osób fizycznych i spadków wakujących. Rozpocznie się więc niedługo postępowanie wymiarowe.

W związku z tem chcemy podnieść kwestję o dużej doniosłości dla wielkiej rzeszy płatników, których źródłem dochodu jest wykonywanie przemysłu i handlu.

Jak wiadomo, dla tych płatników, którzy nie ustalają swego dochodu prawidłowo prowadzonemi księgami handlowemi, oblicza się go wedle tak zwanych norm przeciętnej dochodowości. Normy te, ustalone dla całego państwa, opierają się na pewnem ustosunkowaniu procentowem przypuszczalnego dochodu z danej gałęzi przedsiębiorstw do osiągniętego w odnośnym roku obrotu.

Wprawdzie normy te podane są władzom wymiarowym raczej jako miara orjentacyjna, aniżeli jako kategoryczna instrukcja, niemniej w praktyce mają one najszersze zastosowanie.

Normy obecnie obowiązujące są niewątpliwie wysoce wadliwe. Pierwszą ich wadą, na którą jednak, niestety, mało zwraca się uwagi, jest zbyt małe zróżniczkowanie według gałęzi przedsiębiorstw i poszczególnych podgałęzi oraz rozmiarów tych przedsiębiorstw. Drugą ich wadą jest całkowita nieaktualność w przyjętem ustosunkowaniu dochodu do obrotu. Są stanowczo zbytnio wygórowane, podają stawki zgoła nierealne przynajmniej dla szeregu grup przedsiębiorstw.

W każdym razie ministerstwo skarbu zdaje sobie sprawę z niedoskonałości obowiązujących norm średniej dochodowości, ponieważ — jak doniosła prasa — przystąpiono do opracowywania nowych stawek.

Nie wiemy, w jakiem stadjum znajdują się odnośne prace. To prawda, że całkowita rewizja obecnych stawek średniej dochodowości potrwać musi dość długo. Zwłaszcza gdyby prace miały być przeprowadzone solidnie i gdyby przyciągnięto do współpracy zainteresowane grupy gospodarcze.

Wobec tego zachodziłaby obawa, że do najbliższych wymiarów podatku dochodowego znajdą jeszcze zastosowanie dotychczasowe normy średniej dochodowości.

Tej ewentualności należy jednak zapobiec. Rok 1926, nie zapominajmy o tem, był względnie znośny tylko w swej drugiej połowie. Pierwsza połowa była bardzo ciężka. Obrót kupiecki nie stał w żadnej proporcji do dochodów. Sprzedaże towarów uskuteczniano z braku gotówki ze stratą.

Dlatego przykładanie do roku 1926 miary stawek średniej rentowności, pochodzących z okresu bezpośrednio poinflacyjnego, będzie dla wielu płatników bardzo krzywdzącem.

Skoro jednak mało jest widoków na to, by nadążono z pracami przygotowawczemi do nowej tabeli średniej dochodowości — należy przedsięwziąć zaradcze środki tymczasowe dla zażegnania zła. Wysuwamy przeto propozycję, aby — na wypadek, gdyby się okazało całkowicie niemożliwem opracowanie nowej pełnej tabeli przed najbliższym wymiarem podatkowym — ministerstwo skarbu przedsięwzięło doraźną rewizję obowiązującej tabeli i zarządziło zmianę natychmiastową przynajmniej tych stawek, które są rażąco wygórowane.

A. Z.

W notesku businessmana.

Łódź, 10 kwietnia.

SP. AKC. „FERRUM" otrzymała zamówienie na 800 tysięcy dolarów z Korei. Spółka ta podjęła się dostawy około 6 tysięcy tonn rur na wysokie ciśnienie.

KURS AKCJI BANKU POLSKIEGO, jak sądzą, zwaloryzuje się, t. zn. dojdzie do poziomu odpowiadającego deprecjacji złotego. W każdym razie stopniowy wzrost od kursu sześćdziesiąt złotych za 100 do obecnego — 140 na taką tendencję wskazuje.

PREZESEM ZWIĄZKU BANKÓW Rzeczypospolitej został obrany p. sen. Marcin Szarski.. W mowie wygłoszonej z racji objęcia stanowiska, p. Szarski wyraził pogląd, iż związek banków winien dążyć do rozszerzenia działalności banków prywatnych kosztem banków rządowych, zwłaszcza drogą skasowania przywilejów przysługujących tym ostatnim.

SPICHRZE ZBOŻOWE koncentracyjne mają być budowane w różnych miejscowościach kraju. Typ projektowanych budowli, ich ilość oraz miejsce oznaczyć ma specjalna komisja znawców.

ROZPIĘCIE POMIĘDZY CENAMI HURTU I DETALU, które jest jedną z naszych największych dolegliwości gospodarczych charakteryzują następujące cyfry typowe: w roku 1914 cena mąki pszennej w detalu wynosiła 105 procent ceny hurtowej, obecnie około 134 procent.

REKORD PROTESTÓW przez cały czas istnienia Banku Polskiego wykazywał portfel tego banku w listopadzie 1925 roku (mianowicie 9.5 procent); rekordowe minimum pod tym względem wykazał natomiast listopad 1926 r. — niespełna 2 procent.

PODZIAŁ NOWYCH KREDYTÓW BUDOWLANYCH ma być dopiero uskuteczniony po zakończeniu finansowania budowli już będących w toku. Z budowli rozpoczętych 75 do 80 procent korzysta z kredytów rządowych.

DEWIZA DOLAROWA traci prawie zupełnie swoje agio względem dolara gotówkowego. Zakaz wywozu not dolarowych, zarządzony ostatnio przez ministerstwo skarbu w połączeniu ze zniżeniem kursu dewizy przez aBnk Polski na 8.93 zamknął dotychczasowy ruch arbitrażowy.

INFORMACJOM O KREDYTACH zagranicznych dla przemysłu górnośląskiego udzielonych ostatnio rzekomo przez obce konsorcjum pod warunkiem ścisłej kontroli zaprzeczają kategorycznie.

RACJONALIZACJA PRZEMYSŁU naszego dokonywuje się obecnie w tempie nieco szybszem w dzielnicy małopolskiej, gdzie bodaj największa po temu ujawniała się potrzeba. Szereg zakładów tamtejszych przeprowadza prace inwestycyjne. Szereg firm wystąpił z prośbą o przyznanie ulg celnych na wwóz niezbędnych artykułów.

O MAKLERACH PRZYSIĘGŁYCH giełd towarowych wydane zostały przepisy w formie rozporządzenia ministr. przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu. (Dziennik Ustaw Nr. 32). Według tego rozporządzenia pośrednictwem przy tranzakcjach na giełdzie towarowej i stwierdzeniu zawarcia tych tranzakcji zajmować się mogą tylko maklerzy przysięgli. Rozporządzenie przewiduje tryb powoływania, zwalniania oraz prawa i obowiązki maklerów.

Do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią i pokój z kuchnią w śródmieściu w ogrodzie słoneczne z wygodami. — Wiadomość: Kilińskiego 94, mieszk. 9. Zastać od 9 do 1-ej po poł.

Do wynajęcia dwa pokoje w pobliżu ul. Piotrkowskiej, zdatne na biuro dla lekarza, lub adwokata. Wólczańska 78 m. 9. od 3 do 4.

Pokój do wynajęcia frontowy o 2 oknach, słoneczny, umeblowany, — Wólczańska Nr. 10 (róg Cegielnianej) 2 piętro.

Pokój umeblowany odnajmę. Główna 62, m. 77.

Kawaler, na wyższem stanowisku poszukuje pokoju, przyzwoicie umeblowanego, z oświetleniem elektrycznem, ewentualnie z telefonem. Zgłoszenia do adm „Republiki" dla „R T".

Jadalny pokój nowoczesny pierwszorzędny oraz biurko i bibljotekę kupię okazyjnie. Telef. 28 95 10

Kupno i sprzedaż

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania samochód taksówka landoleta sześcioosobowa w ruchu marki „Overland". Wiadomość na miejscu w Łodzi Cegielniana 62, codziennie ... —10 godz. ra... Tanio. 10

... magle do sprzedania wraz mieszkaniem i urządzeniem motorem ul. Piotrkow... 114) 10

... tepian do sprzedania za 900 ... ul. Senatorska 2 ... prawo 10

Tanio do sprzedania krzesła dębowe wyściełane w dużym wyborze, kozetki, otomany. Tapicer, ul Zielona 39.

Młoda panienka, posiada maturę, ... biegle na maszynie, włada językiem niemieckim, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Oferty ... Rep. sub „Skromne wymagania". 12

Maszyna do szycia damskie do sprzedania. ul Przędzalniana 4 m. 4.

Parteton dwusprężynowy, szafkowy w nowym stanie tanio sprzedam. Andrzeja 47, II p. m. 6.

Gramofon do sprzedania. Oferty do administracji, sub „A W."

Sklep kolonialno-spożywczy nowo urządzony wydzierżawię lub sprzedam. Wiadomość: Kamasiewicz Nawrot 49.

Maszyna biurowa do pisania „Underwood" mało używana do sprzedania. Piotrkowska 147, m. 3

Lasek brzozowy oparkaniony w Langówku przeszło 10 000 łokci kw. do sprzedania. Wiadomość Radogoszcz, Szosa Zgierska 26 u właśc. domu. 12

Duża lodownia do sprzedania. Piotrkowska 147, m. 3

Sprzedam tanio szafę, lustro i kredens dębowy. Kracza 4, m. 18.

Huśtawki 4 w ruchu sprzedam w Tuszynie. Wiadomość, Łódź Zamenhofa 14. sklep Porczyńskiego.

W Będzelinie — Smolarni do sprzedania ładny zalesiony, ogrodzony plac. (3 morgi) Oferty sub „Plac".

Okazja. 2 story i obrus ręczne filet tanio do sprzedania. Kon, Nowomiejska 4, ostatnie wejście.

Ztrajbmaszyny 6 windowe do sprzedania. Gdańska 40 rękawiczarnia.

Na wypłatę obuwie, manufaktura, galanterja. Krawiec męski i damski. Piotrkowska 37 w podwórzu.

Meble na raty. Nabyć zamienić odświeżyć solidnie i tanio w stolarni Lubelska № 6, przy Napiórkowskiego.

Motocykl na chodzie sprzedam za 250 zł. Nawrot № 28, m. 17.

Pianina, fortepiany nowe i używane fisharmonje. Kotyklewicza, sprzedaje na dogodnych warunkach Chodkowski, Sienkiewicza 25.

Chcę kupić palto karakułowe. Zgłosić się sub „M. K." do adm.

Lokale

Do wynajęcia pokój z kuchnią od zaraz u gospodarza Kożana 10 10

Poszukiwane 2—3 pokoje z kuchnią w śródmieściu. Oferty Pod „Czysty dom" 10

Poszukuję pokoju przy samotnej młodej osobie. Oferty sub „Inżynier" do „Republiki" 10

Elegancko umeblowanego pokoju poszukuję inżynier kawaler. Oferty pod „Stały" do admin „Republiki" 10

Przyjezdny poszukuje pokoju umeblowanego z oddzielnem niekrępującem wejściem na kilka godzin dziennie, cena obojętna. Oferty sub. „E. G." 10

Pokój ładny, umeblowany, z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Zawadzka 25, III piętro, front, m. 7 10

Wynajmę pokój umeblowany inteligentnej osobie izraelicie. Wejście niekrępujące. Wiadomość Szkolna 35 m. 4 10

Nauczyciel poszukuje pokoju umeblowanego z obiadami lub z całodziennem utrzymaniem Okolica — Plac Wolności, Konstantynowska. Of. sub. „Solidny" 10

Pokój słoneczny na Wólczańskiej do wynajęcia Oferty sub. „Czysty" 10

Poszukiwane 2—3 pokoje z kuchnią w śródmieściu. Oferty Pod Czysty dom.

Letnisko nowo wybudowane w Teofilowie, przy Spalskim lesie nad Pilicą, pokoje pojedyńcze i po kilka pokoi z kuchnią. Wiadomość i zamówienia — Rzgowska 7, sklep spożywczy lub na miejscu — Morawska.

Pokój słoneczny umeblowany oddam 1 lub 2 solidnym panom. Szkolna № 6, mieszk. 7

Pokój słoneczny ładnie umeblowany z wygodami do wynajęcia Narutowicza 68, m. 19 zastać można 12—3 i od 7—9.

Pokój odnajmę pann. Lipowa 20, m. 25.

Kawaler poszukuje pokoju umeblowanego z wejściem wprost ze schodów w śródmieściu. Oferty pod „D. K." do administracji.

2 pokoje umeblowane z oddzielnym wejściem dla samotnego, lub biuro do wynajęcia Wiadomość u gospodarza. Wólczańska 27.

Pokój duży, słoneczny ładnie umeblowany przy inteligentnej rodzinie izraelickiej do wynajęcia. Gdańska 23 front m. 2

Pokój umeblowany do wynajęcia Senatorska № 14, m. 10.

Pokój słoneczny, umeblowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia ul. Konstantynowska № 65, m 6.

Oddam pokój z niekrępującem wejściem izraelicie ul Skwerowa 13, front 3 piętro.

2 pokoje z kuchnią słoneczne z wygodami do wynajęcia. Wiadomość w stolarni Lubelska 6, przy Napiórkowskiego.

Nauka i wychowanie

Francuskiej konwersacji najnowszą metodą naucży w przeciągu bardzo krótkiego czasu rutynowana nauczycielka. Oferty „Konwersacja". 12

Angielskiego, konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel Piotrkowska 152 m. 8, front codz. od g ...—6 po poł 10

Bezpłatne prospekty listownych kursów stenografji kaligrafji wysyła Redakcja stenografa Warszawa, Szczygla № 12 30.-V

Lekcji angielskiego i niemieckiego udziela rutynowany nauczyciel łatwą i szybką metodą Ceny przystępne Oferty sub „Anglik" 10

Niemiecki gruntowny, literatura, gramatyka, kowersacja, przygotowuje do egzaminów. Pomorska 22, front I. p. m. 4, od 2—3 i 7—9.

Baczność Łodzianki! Kto z Was chce nauczyć się gruntownie fachu niech się uda do znanej nauczycielki kroju i szycia która nauczając już od lat 24 daje gwarancję szybkiego opanowania fachu. Naucza gruntownie kroju szycia, modelowania, pasowania i bieliźniarstwa najnowszym systemem szkół paryskich i wiedeńskich w ciągu jednego miesiąca Cały kurs kosztuje tylko 45 zł. Niezamożnym ustępstwo 15 proc. Zapisy od 11—3 i 5—9. F. Grynblat Żeromskiego 9, m 36. prawa oficyna I-sze piętro.

Student 3-go roku medycyny uniwersytetu lyońskiego udziela francuskiego Oferty do administracji pod „Student medycyny".

Rodowita niemka, doświadczona nauczycielka niemieckiego udziela wyśmienicie konwersacji Oferty pod „Rutynowana".

Posady

Potrzebna inteligentna pana do dwóch chłopców 5 lat i 9. Wiadomość Gdańska 11 mieszk, 8. Zastać od 2 do 4-ej p oł. 12

Pielęgniarki na wyjazd i na miejscu. A Lis, Główna 14. Sklep galanteryjny. 31

Służąca do wszystkiego, gotowanie dobre świadectwa potrzebna. Zgłoszenia: Gdańska 114 parter, fron, godz. 5—6 po poł. 10

Potrzebne uczennice do kroju i szycia za dopłatą. Kurs trzechmiesięczny. - Zdolnym po ukończeniu posady zapewnione. Nauczanie w artystycznej pracowni sukien i okryć „Julja" Zachodnia 41, m. 4,— Fajertag

Poszukiwana zdolna manicurzystka Południowa 4.

Poszukiwani są chałupnicy męscy krawcy do pierwszorzędnej roboty od zaraz Piotrkowska 107, S. Lenkiński, Tel. 24-74.

Poszukuję panny do niemowlęcia ewent niani zgłaszać się ze świadectwami Piotrkowska № 182 m. 21 14

Potrzebna fryzjerka do zakładu fryzjerskiego pana Weirotha. Piotrkowska 220.

Praktykant biurowy w młodym wieku poszukuje posady. Oferty pod „Zdolny".

Potrzebni sprzedawcy i sprzedawczynie Sienkiewicza 3/5. Związek Strzelecki.

Potrzebna młoda inteligentna osoba (niemka znająca dobrze język polski) do 4 letniej dziewczynki. Zgłaszać się tylko z dobremi referencjami. Piramowicza 10, m. 18, od 3 do 5.

Rozmaite

Zoppot (Südbadstr. 10) Pension international, nad samem morzem, otwarty przez cały rok 30

Posiadacze rowerów! Wasze niemodne wysokie ramy, przerabia lub zamienia na najnowszy fason, emaljowanie, reperacja — wszystkie części składowe — opony najtaniej. Główna 36. L. Taler. 25

Dywany reperuje fabryka sztuczna Piotrkowska 92. 12

Dentystyczny technik samodzielny obeznany również operatywnie przystąpi do spółki lub przyjmie odpowiednią posadę. również na prowincji. Oferty „Technik" 10

Pończochy oczka i dziury reperuję tanio, Konstantynowska 33 mieszkania 11 10

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil. (na str. 4 szpalty NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4 szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 % drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI"

z dnia 10-go kwietnia 1927 r.

„Pasta" tryumfator.



„GALWANO" PIOTRK. 101.

Nietylko na Egipcjan Pan Bóg zsyłał plagi·
Oto bez blagi
Twierdzić się ośmielę
Jaknajgoręcej,
Że jeśli nie więcej,
To Łódź ma również ich wiele.
Lecz ponad wszystkie, które gnębią miasto.
Tyś zasłynęła, „Pasto"!

Dziś tryumfujesz, wwodząc swe liczni kl.
Ale się możesz „przeliczyć" wrachuble
Bo podstęp daje ujemne wyniki,
A wyzysk wiedzie ku zgubie.
Z torbami pójdzie zdzierca,
Choćby zagarnął nawet moc pieniędzy.
Niecnota — kończy w nędzy!...
(Czego życzę ci z serca).

Wacław Drozdowski.

Dwa gwoździe sezonu teatralnego.

Po raz pierwszy potraktowano impotencję dramatycznie.

„Trucizna“ i „Eunuch“ cieszą się niebywałem powodzeniem.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki“).

Paryż, w kwietniu.

Przejściowy okres między zimą a wiosną jest zawsze kulminacyjnym punktem sezonu teatralnego. Wszystkie teatry zmieniają swój repertuar i zazwyczaj drugi program jest lepszy od pierwszego.

Trzeba jednak przyznać, że jednocześnie z nastaniem pierwszych cieplejszych dni wiosennych zmniejsza się frekwencja publiczności.

Ale są autorzy, których sztuki stanowią zawsze „gwóźdź sezonu“, a do nich w pierwszym rzędzie należy Andrzej Berenstein.

W swym teatrze „Gymnase“ Berenstein wystawił niedawno ostatni swój utwór p. t. „Trucizna“.

Co wieczór wszystkie miejsca są zajęte i każde przedstawienie przynosi około 30-tu tysięcy franków, albowiem ze względu na wielkie powodzenie sztuki podwyższono ceny miejsc.

Należy zgóry zaznaczyć, że nowa sztuka Berensteina zawdzięcza swój rozgłos przeważnie grze artystów, godnych naprawdę podziwu, gdyż **sama treść sztuki niczem nie przypomina dawnych, wyśmienitych dramatów słynnego pisarza francuskiego.**

Trzy akty, trzy momenty z życia, oświetlone jaskrawym reflektorem, dokładnie przeanalizowane do najdrobniejszych szczegółów.

Bohaterem sztuki jest znakomity powieściopisarz Gabryjel Peco, pełen namiętności, ogromnie zazdrosny, posiadający słabą wolę, dla którego **zmiany w uczuciach miłosnych są koniecznym impulsem do twórczości.**

Ożenił się z miłą spokojną niewiastą, Małżonkowie mieszkają we własnej willi na południu Francji. Peco porzucił niedawno swą kochankę Franciszkę Massar. Żyli ze sobą przez cztery lata, ale nawet po rozstaniu Peco nie odzyskał równowagi ducha. Zazdrosny jest o kobietę, która dawno już do niego nie należy i podświadomie budzi się w nim **nienawiść do tych, którzy prawdopodobnie tulą ją w swych ramionach.**

Peco czeka na list od niej i cały pierwszy akt upływa na tem nerwowem oczekiwaniu.

Jakkolwiek uwydatnia się brak akcji, gdyż właściwie na scenie nic się nie dzieje, mimo to autor potrafił po mistrzowsku narysować postać bohatera i pokazać w właściwem świetle jego żonę, nieszczęśliwą kobietę, która zdaje sobie z tego sprawę, że **długo męża nie utrzyma przy sobie.**

I gdy dawno oczekiwany telegram przychodzi, Gabrjel ukradkiem, jak sztubak ucieka do Paryża.

Drugi akt rozgrywa się w Paryżu, w mieszkaniu Franciszki, nad ranem, po nocnem spotkaniu.

Ten drugi akt, podczas którego dwie działające osoby nie schodzą ani na chwilę ze sceny, **ten wielki duet zazdrości, męki, rozgrzeszenia i potężnych namiętności, stanowi swego rodzaju szczyt sztuki aktorskiej.**

Po gorących uściskach i posałunkach na szerokiej kanapie wśród stosu poduszek, rozrzuconych w artystycznym nieładzie, **Gabrjel poczyna wypytywać Franciszkę, jak spędziła zimą czas w San-Moritz.**

Franciszka — filuterna, namiętna, pijana od nadmiaru pieszczot i szampana, opowiada swobodnie o swem powodzeniu.

W Gabryjelu budzi się uśpiona zazdrość. Fantazja poetycka narysowała mu przed oczyma obrazy zdrady, Gabryjel obraża Franciszkę, wybucha gniewem, — wreszcie **wymierza jej policzek.** Ale już w następnej chwili prosi o przebaczenie.

Franciszka przyznaje się do swych długich cierpień. On jej nigdy prawdziwie nie kochał, nigdy nie słyszała od niego dobrego słowa, jakiem obdarzał swą żonę. I dwoje ludzi, wyczerpanych fizycznie i moralnie, znajdują w swych cierpieniach rozkosz samobiczowania i **zmęczeni znowu padają sobie w ramiona...**

Publiczność słucha tego aktu z wytężoną uwagą, rzadko spotykaną w teatrze.

Trzeci akt wydaje się już słabszym, napisanym tylko w celu rozwiązania konfliktu.

Znowu jesteśmy na południu Francji. Gabryjel wrócił do żony. Pisze znowu powieść i znowu nawiązuje lekki flirt z piękną sąsiadką. Żona również jest szczęśliwa. Oczekuje dziecka i wstępuje w nią wiara, że **mąż jednak wrócił do niej na zawsze.**

„Trucizna“ jest najlepszą bądź-cobądź sztuką teatralną w obecnym sezonie. Można jej wróżyć długie powodzenie. Prawdopodobni przed wiosną przyszłego roku nie zejdzie z afisza.

***

W teatrze „Femina“ bohaterem nowej sztuki p. t. „Eunuch“ jest wyśmiewany przez wszystkich im potent.

Autorami tej sztuki są dwaj popularni pisarze: Henryk Duvernois i Andrzej Birabeau.

Impotencja była dotychczas wdzięcznym tematem dla wodewilistów i komedjopisarzy, ale autorowie francuscy zdaje się poraz pierwszy **potraktowali to zagadnienie jako wielkie nieszczęście, a nie śmieszne „curiosum“.**

Marcel Frodelen, 25-letni młodzieniec bardzo sympatyczny, utalentowany, posiada jedną wadę, o której wiedzą wszyscy jego znajomi i która zatruwa mu życie.

Frodelen uzyskuje poważne stanowisko i tytuł — lecz nic nie pomaga — kpiny prześladują go na każdym kroku.

Jest tylko jedno wyjście: **oszukać ludzi i ożenić się.** I oto Fredelen żeni się z córką majstra, uprzedziwszy ją, że będzie jego żoną tylko „pro forma“. Franciszka zgadza się.

Mija pół roku. Małżonkowie mogliby być szczęśliwi, gdyby ludzie uwierzyli w ich małżeństwo. Ale sprawa przedstawia się inaczej i Marceli zdobywa się na stanowczy krok.

Musi mieć dziecko, by zaspokoić opinję publiczną i... Franciszkę.

Wyjeżdża na tydzień, pozostawiając żonie swobodę działania. W ostatnim akcie Marceli jets ojcem.

Faktycznym jednak ojecem jego nowonarodzonego dziecka jest brat Marcelego Jan, którego, nawiasem mówiąc, Franciszka ogromnie pokochała, lecz **miłość swą ukrywa bohatersko przed mężem.**

Na zazdrosne pytanie męża odpowiada, że oddała się pierwszemu lepszemu mężczyźnie, który był dla niej zupełnie obojętny.

I spełnia swą rolę do końca — nie zgadza się na ucieczkę z Janem i **poświeca się nadal dla dziecka i męża.**

Autorowie i aktorzy musieli posiadać bardzo wiele taktu i umiarkowania, by utrzymać się na powierzchni dramatu.

I trzeba przyznać, że odnieśli zwycięstwo.

Ale czy warto było poświecać tyle talentu?

Przecież wszystko jedno „eunuchowie“ i impotenci pozostaną nadal ofiarami kpin opinji publicznej i wodewilistów.

J. A.

Rozmaitości z całego świata.

Opancerzone mundury.

Funkcjonarjusze policji berlińskiej, pełniący służbę w najniebezpieczniejszych dzielnicach miasta, otrzymali nowe uniformy, zaopatrzone w grube blachy aluminjowe, na plecach zaś umieszczony jest pozatem arkusz specjalnej tektury, chroniącej od pchnięć nożem.

Mundury te wprowadzone są tytułem próby, główną ich wadę stanowi nadmierny ciężar, wobec czego starają się technicy udoskonalić ten wynalazek. Jeśli usiłowania ich dadzą pomyślne wyniki, wówczas wszyscy posterunkowi, mający nocne dyżury, oraz oddziały policji, przeznaczone do uśmierzenia nieporządków pulicznych, nosić będą owe mundury opancerzone.

Potęga złota.

Sprawozdanie statystyczne, ogłoszone przez administrację nowojorskiego „Federal Reserve Bank“, wykazuje, że zapasy złota, znajdujące się obecnie w Stanach Zjednoczonych, przedstawiają w sumie ogólnej wartości 4.585,787,000 dolarów. Jeszcze jeden rekord, jest to bowiem największa ilość złota, która od czasów wielkiej wojny nagromadzona został w jednym kraju.

Samobójstwo małpy.

Wspaniałemu szympansowi, „Tarzanowi“ znudziło się zabawiać publiczność, tłumnie odwiedzającą berlińskie variete „Scala“, udawaniem człowieka. Doszedłszy widać do przekonania, że to imitowanie ludzi ubliża jego małpiej godności, popełnił on w tych dniach, po skończonem przedstawieniu, samobójstwo. Zamknął się w klatce, podpalił znajdującą się w niej słomę i odebrał sobie życie przez dobrowolne zaduszenie się Tragedja bez słów, lecz pełna wyrazu...

MAURICE LEVEL.

Inkasent.

—:—

Ravenot był od dziesięciu lat inkasentem w pewnym banku.

Stawiano go za wzór dla innych urzędników.

Nikt do niego nie miał najmniejszych nawet pretensji, ani razu nie zauważono omyłki w jego rachunkach.

Gdy zwracano mu nieraz uwagę, że to musi być chyba wielka pokusa — trzymać tak wielkie sumy we własnej teczce i nic z tego nie mieć — Ravenot odpowiadał:

— Dlaczego?... Pieniądze, które do mnie nie należą, nie są wogóle pieniędzmi.

Pewnego dnia Ravenot nie przybył do banku. Stwierdzono, że miał przy sobie większą sumę gotówki. O defraudacji nie mogło być mowy.

Przypuszczano, że inkasent padł ofiarą napadu bandyckiego.

W wyniku dochodzenia ustalono, że Ravenot odebrał dnia poprzedniego w pewnem miejscu przeszło 200 tysięcy franków i więcej już go nie widziano.

Na wszelki wypadek policja rozesłała listy gończe.

Cała prasa donosiła, że na Ravenot'a napadli prawdopodobnie bandyci.

Tylko jeden człowiek wzruszał ramionami, gdy ujrzał tę notatkę w pismach.

Człowiekiem tym był Ravenot.

W chwili, gdy funkcjonarjusze urzędu śledczego szukali go po całem mieście, Ravenot ukrywał się pod mostem, gdzie ściągnął swój mundur, przebrał się, pieniądze schował do kieszeni a stare ubranie rzucił do wody dla upozorowania nieszczęśliwego wypadku.

Po dokonaniu tych czynności wrócił spokojnie do Paryża. Wynajął pokój w hotelu i położył się spać.

Właściwie Ravenot powinien był postąpić inaczej. Mógł przecież uciec za granicę. Ale Ravenot był za mądry na to, by nie przewidzieć, że wkońcu mimo wszystko policja go złapie i osadzi w więzieniu.

Nazajutrz zrana Ravenot schował do zapieczętowanej koperty 200 tys. franków i udał się do notarjusza.

— Proszę pana — rzekł Ravenot — rozchodzi się o rzecz następującą: w tej kopercie są różne papiery wartościowe, które chcę u pana zostawić w depozycie. Udaje się w daleką podróż i nie wiem kiedy wrócę. Przypuszczam, że pan przyjmie...

— Owszem... Wystawię panu pokwitowanie...

Ravenot zgodził się początkowo, ale potem zastanowił się. Pokwitowanie?.. A gdzie on je schowa?.. Jeżeli znajdą przy mnie pokwitowanie, stracę całą sumę... Zawahał się przez chwilę i odrzekł spokojnym głosem:

— Dobrze, ale nie mam tu krewnych ani znajomych... Udaję się w niebezpieczną podróż.. Mogę zgubić pokwitowanie, albo mi je zabiorą... Najlepiej byłoby, gdyby pan zatrzymał u siebie i ewentualnie przekazał swemu następcy — niewiadomo bowiem kiedy wrócę... Proszę więc zaznaczyć na kopercie, że można ją wydać każdemu kto wymieni moje nazwisko... W takim razie tylko ja jeden poniosę ryzyko..

— Doskonale.. Pańska godność?..

Ravenot odrzekł bez wahania.

— Duverger, Henryk Duverger.

Wszystko było obliczone do najdrobniejszych szczegółów. Po odbyciu kary w więzieniu pieniądze będą należały do niego. Kilka lat w więzieniu — to drobnostka — ale za to później będzie bogaty! Wyjedzie sobie na wieś, kupi mały domek z ogródkiem i będzie żył spokojnie jako Duverger.

Sprawdził jeszcze czy policja nie zna numerów skradzionych banknotów, a gdy przekonał się, że z tej strony również nie groziło mu żadne niebezpieczeństwo, oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Inny na jego miejscu wykombinowałby jakąś historję. On przyznał się do wszystkiego.

Ze względu na jego nieskazitelną przeszłość sąd skazał go na pięć lat więzienia. Nie zmartwił się wyrokiem, miał lat 35. W czterdziestym roku życia będzie wolny i bogaty.

W więzieniu stawiano go za wzór więźnia, tak samo jak w biurze stawiano go za wzór urzędnika. Nie czekał z utęsknieniem, nie denerwował się, siedział spokojnie, troszcząc się tylko o własne zdrowie...

Nareszcie nadszedł dzień wolności!

Oddano mu jego ubranie i Ravenot odrazu z więzienia udał się do notarjusza.

Kazano mu zaczekać w poczekalni. Czy notarjusz go pozna?

Przejrzał się w lustrze. Zestarzał się, twarz ma zmienioną... Napewno go nie pozna... Ha, ha, to będzie jeszcze zabawniejsze!

— Czego pan sobie życzy?..

— Przychodzę w sprawie pewnego depozytu, który złożyłem u pana przed pięcioma laty...

— Jaki depozyt?.. Na jakie nazwisko?..

Zawahał się przez chwilę i mruknął pod nosem:

— Zaraz... Jak brzmiało to nazwisko, które mu podałem?...

Szukał w pamięci, szukał, szukał — lecz napróżno!

Usiadł na ławce i bojąc się o swe nerwy, uspakajał siebie:

— Spokojnie, łaskawy panie, spokojnie... Zaraz... Od jakiej litery rozpoczynało się to nazwisko?..

Całą godzinę myślał nad tem bezskutecznie. Litery skakały mu przed oczyma, ale nie wiedział, w jakim porządku należy je ustawić.. Co chwila zdawało mu się, że już złapał, już ma całe nazwisko!

Podniósł się z miejsca i wyszedł.

— Poco teraz szukać?.. To bezcelowe!... Przestanę o tem myśleć... Może samo wpadnie mi do głowy.

Nastała noc. Ulice opustoszały. Zmęczony i wyczerpany wstąpił do hotelu wynajął pokój i w ubraniu rzucił się na łóżko. Ciągle o tem myślał. Zasnął dopiero o świcie. Gdy tylko otworzył oczy, ukłuła go ta sama myśl:

— Pan?... Pan?...

Opanował go strach na sama myśl o tem, że nigdy nie przypomni sobie tego nazwiska i pieniądze przepadną!

Znowu nastała noc. A on wpijał paznokcie w głowę i jęczał:

— Można przecież zwarjować!..

Miał 200 tys. franków, zdobył je podstępem, ale to były teraz jego pieniądze i nie mógł ich wydostać! Począł biec po ulicy. Nie zwracał uwagi na ruch uliczny. Biegł naprzód. Zatrzymał się dopiero na moście.

— Pan?.. Pan?.. Ach, to nazwisko.

Powoli schodził po stopniach na brzeg Sekwany. Wahał się... Fale przyciągały go do siebie.. Woda dochodziła mu już do kolan.. Wyżej, wyżej.. Szedł dalej wgłąb rzeki.. Stracił grunt pod nogami... Spadł na dno — —

Lecz nagle wypłynął na powierzchnię, zatrzepotał bezradnie rękoma i przeraźliwym głosem krzyknął z całych sił.

— Znalazłem!.. Przypomniałem sobie!!.. Duverger!... Du...

Krzyk odbił się głośnym echem i zamilkł.

Ciało Ravenota skryło się pod wodą więcej już nie wypłynęło — —

Tłum. B. F.

Chińczyk jęczy, wzdycha, krzyczy

podczas przedstawienia w teatrze, gdy bohater dosiada „konia" o trzech nogach.

Dwa stoły imitują rzekę, połamane krzesła — ognistego rumaka.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki").

Pekin, w kwietniu.

Jeden z angielskich podróżników opisuje w ten sposób swe wrażenia z podróży po Chinach północnych.

— „Pewnego chłodnego wieczoru opuściliśmy w towarzystwie młodego tłumacza europejską dzielnicę stolicy chińskiej, kierując się w stronę t. zw. „tatarskiej" części miasta, gdzie mieliśmy zamiar zwiedzić teatr chiński.

Dla człowieka z wpojonemi zasadami kultury europejskiej byłoby rzeczą niezmiernie trudną odnalezienie gmachu poświęconego Melpomenie wśród niskich, brudnych, odrapanych budynków.

Dopiero towarzyszący nam tłumacz zatrzymał nas przed jednym z najmniej estetycznych budynków, oświadczając, że jesteśmy u celu wycieczki.

O ile zewnętrzna strona gmachu nie wzbudzała żadnego zaufania, o tyle wewnątrz tego okropnego budynku było jeszcze gorzej.

Na ciasnej, dusznej widowni pełno było śmieci i odpadków, a **stroje publiczności urągały elementarnym zasadom higieny i przyzwoitości.**

A mimo to — co za entuzjazm!

Gdyśmy wchodzili do teatru na scenie kończyła się właśnie jedna z siedmiu sztuk, wystawianych tego wieczoru.

Słychać było gorzkie westchnienia, głośne oklaski, ekstatyczne okrzyki, jak gdyby **cała publiczność brała udział w przedstawieniu.**

Co za przeciwieństwo do europejskiego widza teatralnego!

Scena posiadała kształt elipsy. Wąskie boki elipsy zajęte były przez muzyków i ich przyjaciół, którzy zachowywali się jak u siebie w domu, rozmawiając głośno, śmiejąc się do rozpuku i posilając się podczas przedstawienia.

Orkiestra czyniła taki hałas swemi trąbami i bębnami, że **nie słychać było wcale słów aktorów.**

Dla europejczyka treść sztuk chińskich jest prawdziwą szaradą. Powiadają, że teatr chiński jest starszy od drukowanego słowa. Być może, ale co się tyczy wystawy, dekoracji i gry aktorskiej to nasze przedstawienia amatorskie w szkołach powszechnych stoją o całe niebo wyżej od teatru chińskiego.

Na scenie widzieliśmy tylko jeden stół, stanowiący całe umeblowanie wnętrza pokoju i dwa krzesła, które, w zależności od akcji, **stały na scenie lub zostały wyrzucane przy otwartej kurtynie za kulisy.**

W drugiej sztuce zamiast dekoracji zmieniła się kurtyna. Czerwono-żółta płachta rażąca oczy jaskrawemi kolorami. Możliwe, że dla europejczyka symbolika tych kolorów jest niezrozumiała i dlatego wydaje się troszkę dziwna.

Tak samo kostjumy aktorów przedstawiają jakiś melanż barw, lecz trzeba przyznać, że zmieniające się do każdej roli **maski mają w sobie bardzo wiele wyrazistości i wywołują wielkie wrażenie.**

Najdziwaczniejsza jest jednak treść wystawianych sztuk.

W pierwszej sztuce chodziło o kradzież jakiegoś manuskryptu. Fakt ten, stanowiący temat dramatu, wskazuje na wielkie zainteresowanie się chińczyków kulturą swego narodu.

Cesarz polecił jednemu ze studentów, którego ojciec służył w armji cesarskiej, aby przepisał jakiś znakomity rękopis.

Student taki był zachwycony przepisywanym utworem, że kopję oddał cesarzowi, a **oryginał zachował dla siebie.** Cesarz rozkazuje przeprowadzić śledztwo w tej sprawie i kierownictwo sprawy powierza ojcu studenta. Chodziło więc o zaznaczenie problemu walki między ojcem a synem. Autor sztuki nagromadził **moc** nieprawdopodobnych sytuacji i wkońcu **doprowadził do odnalezienia manuskryptu.** Trzeba było widzieć jak publiczność zachwycała się tą sztuką.

W drugiej sztuce bohaterem jest napół mitologiczna postać pewnego bandyty chińskiego z dawnych czasów, który został obrażony przez pewnego bogatego kupca wskutek czego nie tylko on ginie męczeńską śmiercią, lecz również cała jego rodzina. Okropne sceny mordowania ludzi dowodzą, że **nawet w Chinach powojenna demoralizacja wyryła swe niezatarte piętno.**

Poprostu trudno powstrzymać się od śmiechu na widok prymitywnych środków, którymi posługuje się aktor chiński. Oto wskakuje na krzesło i wierzga nogami a tłum napastników mimo, że znajduje się w odległości dwuch kroków od niego udaje obłudnie, że nie może go schwytać.

I publiczność wierzy, zasugestjonowana obrazom na scenie, **denerwuje się, jęczy, wzdycha, tupie niecierpliwie nogami, krzyczy i przerywa przedstawienie oklaskami w razie zwycięstwa bohatera.**

Symbolika nadzwyczajna! Dwa złączone stoły imitują rzekę, przez którą musi przepłynąć bohater, połamane krzesło o trzech nogach uosabia ognistego rumaka.

W czasie pauzy aktorzy nie kryją się za kulisami, lecz schodzą na widownię, rozmawiając swobodnie z widzami, co najwyraźniej podkreśla demokratyczny charakter teatru chińskiego. **Ps.**



Piękna statua staroegipska z epoki ostatniej dynastji przeszła ze zbiorów lorda Carvanon w posiadanie muzeum państwowego w New Yorku.

Elektryczny nauczyciel tańca.

Przez naciśnięcie guziczka, nogi same zaczynają... tańczyć.

Paryż, w marcu.

W tak zwanych „eleganckich" sferach, kto nie umie tańczyć, uchodzi za człowieka ograniczonego, nieinteligentnego, nietowarzyskiego.

— Jakto, nie umie pan tańczyć?... Nawet charlestona? — dziwią się piękne damy, patrząc na nietańczącego młodzieńca pogardliwym wzrokiem.

Zażenowany młodzian rumieni się aż po uszy, starając się zatuszować swe zamieszanie konwencjonalnym uśmieszkiem i bardzo przeprasza, ale doprawdy tańce spółczesne są takie trudne nauka jest bardzo drogą, czasy są ciężkie, a zresztą — brak czasu nie pozwala mu na zajmowanie się głupstwami.

Ale w duchu młodzieniec taki, przyłapany raz na gorącym uczynku, postanawia **natychmiast od jutra rozpocząć naukę tańców,** by uniknąć na przyszłość podobnych kompromitacji.

Ale nazajutrz zapomina o tem, zaniedbuje sprawę i po pewnym czasie znowu słyszy te same wyrzuty:

— Jakto, nie umie pan tańczyć?...

I cóż zrobić z takimi zdecydowanemi przeciwnikami tańców?... Jak ich wyratować z przykrej sytuacji?..

Inżynier paryski Gustaw Ivain znalazł „modus vivendi".

Oto wymyślił **elektryczny aparat, który umożliwia każdemu korzystanie z dobrodziejstw Terpsychory**

Aparacik ten umieszcza się na plecach, skąd zwoje elektrycznych sznurów przechodzą do kieszeni spodni wraz z czterema guziczkami.

Każdy guzik oznaczony jest numerem.

Nr. 1 — Black — Bottom", nr. 2 — „Charleston", nr. 3 — „Tango", nr. 4 — „Boston".

Naciśnięcie odpowiedniego guzika może nastąpić zupełnie niespostrzeżenie.

W Paryżu odbyły się już nawet próby z aparatem inż. Ivain'a.

W luksusowej „Salle Marivau" urządzono pokaz tańców przy pomocy elektryczności. Aeropag składał się z najznakomitszych profesorów sztuki choreograficznej. Tańczyły dwie pary. Dwoje znakomitych mistrzów tańca — monsieur Harry Pilzer, najlepszy tancerz salonów paryskich ze swą doskonałą partnerką miss Gaby Deslys, oraz druga para przygodnych tancerzy, pierwszy raz stawiających kroki w rytm charlestona, tanga, bostona i black-botom'a.

Oczywiście, że pierwsza para tańczyła bez aparatu, druga — z aparatem.

Na dany znak przez kapelmistrza obie pary puściły się w wir tańca, lecz nagle **publiczność wybuchnęła głośnym śmiechem,** gdyż jak się okazało przygodni tancerze omylili się co do guzika i podczas gdy pierwsza para tańczyła charlestona, druga — mimo muzyki posuwała się poważnie w rytm tanga. Błąd naprawiono i obie pary tańczyły już jednakowo.

Ale trudno przyznać, że wrażenie nie było nazbyt przyjemne.

„Elektrycznej" parze brak było tej swobody ruchów jaka cechuje dobrego tancerza. Dlatego też aeropag wyraził pewnego rodzaju niezadowolenie z nowego wynalazku.

Ale bądź-co-bądź, nietańczący niech się nie martwią! Od biedy można z niego skorzystać! —wh—

Też poświęcenie!..

Dowodem poświęcenia ze strony strażaka jest wtargnięcie do płonącego domu celem wyratowania dziecka.

Uczony poświęca się wówczas, gdy przez całe życie pracuje nad wynalezieniem środka przeciwko rakowi dla innych pokoleń, które z pewnością o nim zapomną.

Poświęceniem nazywamy również udanie się w podróż do nieznanych dzikich krajów, gdzie na każdym kroku czyha niebezpieczeństwo na podróżnika, narażającego swe życie dla wiedzy.

Są różne poświęcenia.

Naprzykład:

Podczas bankietu na cześć Reinhardta w Paryżu siedział przy ogólnym stole pewien popularny pisarz francuski obok pewnej damy.

Za nimi znajdowały się zawieszone kotarami drzwi, prowadzące do dalszych salonów, skąd wiało w niemożliwy sposób.

O wyborze innych miejsc nie mogło być mowy, gdyż każdy miał swoje, wyznaczone krzesło. Dama odwracała się co chwilę, poeta siedział zażenowany, nie wiedząc co robić. Za każdym podmuchem wiatru kotary rozsuwały się i zimny prąd powietrza przejmował parę, siedzącą przy drzwiach, do szpiku kości.

Dama zaczęła kichać.

Sytuacja stawała się coraz bardziej drażliwa.

Nagle poeta znikł pod stołem i po chwili podniósłszy się z podłogi podszedł do drzwi i agrafkami począł spinać kotary.

Co się stało?

Poeta ze względu na swą tuszę nie nosił szelek ani podwiązek z polecenia lekarza, gdyż to tamuje prawidłową cyrkulację krwi. Wszystko, co należało do jego intymnej toalety przyczepione było agrafkami.

Pod stołem poeta odpiął wszystkie agrafki ,by uchronić siedzącą przy nim damę od niechybnego kataru.

Ale niewidoczne części garderoby zaczęły powoli ześlizgiwać się z ciała...

Poeta nie zwracał jednak na to uwagi i zasiadł spokojnie przy stole.

Tacy już jesteśmy — mężczyźni.

Widzicie, moje panie, to też jest swego rodzaju poświęcenie...

P. B.

Asekuracja urlopów.

Wiadomo, że przeciętny śmiertelnik — urzędnik państwowy, czy prywatny, lekarz, inżynier, adwokat, etc. — cały Boży rok pracuje z myślą o odpoczynku w czasie urlopu. Jeśli więc niebo w okresie tych sakramentalnych kilku tygodni nie jest nań łaskawe, i deszcz psuje mu wywczasy letnie, wtedy mozolnie zbierane oszczędności idą na marne.

Nie wszędzie jednak, w Niemczech bowiem niektóre towarzystwa asekuracyjne zobowiązują się, za opłatą należytej premji, zwracać niefortunnemu „urlopnikowi" pieniądze, wydane na wyjazd nad morze, w góry lub na wieś.

Zabezpieczać się w ten sposób przeciw niespodziankom atmosferycznym mogą również i impresarja, urządzający widowiska „pod gołem niebem". Obliczaniem rozmiarów premji zajmuje się specjalny wydział meteorologiczno - statystyczny, pracujący dla pomienionych towarzystw.

Rozwój miast amerykańskich.

Szybkość jest najznamienitszą chorobą naszego pokolenia, zwłaszcza amerykańskiego. Przed 6 zaledwie laty miasto Quens w St. Zjedn. liczyło niecałych 450.000 mieszkańców, dziś zaś cyfra ludności przekroczyła już miljon.

P. Herwey Corbett, jeden z największych autorytetów w dziedzinie statystyki, wykalkulował, że New York posiadać będzie za 50 lat ni mniej, ni więcej jak 50 milj. obywateli i zajmowa będzie przestrzeń również 50 mil kwadratowych.

Rozwój miast w tem tempie wywołać musi zupełny zanik wsi — zboża wówczas uprawiane chyba będą na dachach domów. Szczęściem, przewidywania statystyczne, najbardziej nawet sumiennie wykonywane, nie zawsze się sprawdzają.

Dobrze zjeść i wypić

potrafi tylko bardzo niewielu ludzi na świecie.

W Paryżu odbędzie się międzynarodowy kongres „smakoszów“.

(Specjalna służba korespondencyjna „Republiki).

Paryż, w kwietniu.

Za kilka dni nastąpi w Paryżu otwarcie wielkiej wystawy kulinarno-gastronomicznej.

Otwarcie wystawy ma być połączone z całym szeregiem efektownych uroczystości, albowiem, jak zapewniają wtajemniczeni, przygotowywana z wielkim pietyzmem wystawa ma być czemś zgoła niezwykłem, czego dotychczas nie było jeszcze w tej dziedzinie.

Najlepszą rękojmią efektownego urządzenia oryginalnej wystawy jest firma instytucji, która objęła protektorat nad tą imprezą.

Firmą tą jest słynny na bruku paryskim „Klub stu“.

Do członków tego niesamowitego klubu należy

stu dżentelmenów, posiadających najszlachetniejsze podniebienie

i najsubtelniejsze żołądki.

Niezwykła ta instytucja, posiadająca własne apartamenta klubowe, nie ma dotychczas własnej restauracji. Działalność członków tego klubu polega na sumiennem odwiedzaniu wszystkich, choćby nawet najpodrzędniejszych, knajp paryskich i wyszukiwaniu z kart restauracyjnych

najsmaczniejszych i najoryginalniejszych potraw.

Sekretarjat klubu posiada dokładny spis wszystkich zakładów gastronomicznych, wyróżniających się jakimkolwiekbądź przysmaczkiem lub potrawką. Luksus restauracyjny dla smakoszów nie odgrywa żadnej roli. Białemi serwetkami, elegancją, usłużnością kelnerów nikt ich nie przekupi.

Dlatego też wszyscy właściciele restauracji paryskich marzą o tem, by zaliczono ich do tych nielicznych szczęśliwców, którzy widnieją w spisie klubu smakoszów.

„Klub stu“ kładzie również wielki nacisk na swą wewnętrzną organizację. Do klubu mogą należeć tylko ci, którzy wykażą się

odpowiednimi kwalifikacjami z dziedziny gastronomii,

którzy rzeczywiście znają się na sztuce kulinarnej i ilość członków nie może nigdy przekroczyć liczby stu, choćby ogonek kandydatów był jaknajwiększy.

Tylko śmierć, zrzeczenie się zajmowanego stanowiska lub nagłe zniknięcie jednego z członków daje możność wstąpienia do klubu pierwszemu z listy kandydatowi.

Prezesem klubu jest znany dziennikarz francuski Loui Faurest,

mistrz sztuki kulinarnej.

I oto ci ludzie objęli protektorat nad przygotowywaną wystawą.

Technicznym organizatorem wystawy jest Paul Buiarr, osobistość zupełnie nieznana, lecz w kole paryskich smakoszów jest to człowiek, cieszący się największym szacunkiem i poważaniem.

Paul Buiarr jest właścicielem większej restauracji w Brukseli. Zakład ten jest zarejestrowany w spisie sekretarjatu „Klubu stu“, jako jeden z najlepszych w Belgji.

— Poseł francuskiej kulinarji w Belgji — tak nazywają Paula Buiarra wśród smakoszów francuskich.

A tytuł taki do czegoś obowiązuje.

Wystawa będzie podzielona na cały szereg oddziałów, zależnie od rodzaju eksponatów.

Narazie przewidywane są następujące oddziały: kawiarniany, winny likierowy i t. p.

W odróżnieniu od innych wystaw na tej wystawie odbędzie się nietylko demonstracja eksponatów, lecz również sprzedaż.

Dzięki temu wystawa zainteresowała cały szereg firm zagranicznych, bardzo nawet poważnych, które traktują wystawę jako rynek zbytu dla swych towarów.

Organizatorzy wystawy projektują cały szereg konkursów kulinarnych z nagrodami.

Początkowo wystawa miała posiadać charakter wyłącznie lokalny, lecz rosnące z każdym dniem zainteresowanie zmusiło organizatorów do przyjęcia eksponatów zagranicznych, wobec czego

cała impreza nabiera charakteru międzynarodowego.

Każdy kraj będzie miał swój dzień na wystawie. A więc będzie dzień belgijski, włoski, rosyjski, alzacki i t. d. Każdego dnia pokazywane będą specjalne potrawy i smakołyki narodowe dzisiejszego beneficjanta. Dekoracja sali, program koncertów również będzie dostosowany do stylu danego kraju.

Słowem — Paryż ma nową, oryginalną sensację. Wystawa kulinarna ma być rzeczywiście czemś niezwykłem. Nawet otwarcie jej nie pozbawione jest cech oryginalności.

Uroczystość otwarcia zacznie się od tego, że ze wszystkich krańców miasta o naznaczonej godzinie wyruszą

demonstracyjne pochody smakoszów.

Przy dźwiękach orkiestr przejdą po wszystkich ulicach Paryża, niosąc transparenty i różnokolorowe latarnie, aż dojdą do wielkiego gmachu „Majic City“ — gdzie wystawa obrała swe siedlisko.

Leru.

Liczebność narodu to jego siła.

Walka na Węgrzech z rozpustą i z systemem jednego dziecka.

Znaną jest powszechnie prawda, iż potęgę narodu stanowi jego liczebność.

Dlatego też wszędzie po wojnie światowej wzrasta troska o przyrost ludności. Francja zabiega usilnie, aby wyrównać straty, poniesione na wojnie, to samo czynią Włochy.

Za temi państwami poszły Węgry, gdzie oddawna stała się aktualną kwestja przyrostu ludności.

Węgrzy, jak uczy historja, rozmnażali się znacznie wolniej od swych sąsiadów Rumunów, Serbów i Słowaków, dlatego, też utracili terytorja, należące przez lat 1000 do ich korony.

Obecnie pragną odzyskać dawne straty i zabrali się do walki z rozpustą i nieobyczajnością.

Równocześnie zaś minister zdrowia publicznego prałat dr. Bass wniósł projekt ustawy, która w znacznej mierze wydziedzicza jedynaków, zabierając znaczną część ich ojcowizny na rzecz rodzin, posiadających wiele dzieci.

Histor'e niezwykłe.

—:—

Pomnik Beethovena w Paryżu.

W związku z odbywającemi się obecnie uroczystościami beethovenowskiemi przypomina prasa paryska „Comoedia" okoliczności, które spowodowały, iż znakomity ten muzyk nie posiada dotychczas w Paryżu, zasadniczo uchwalonego przez radę miejską, pomnika.

Projekt, wykonany przez rzeźbiarza Jose de Charmoy, wystawiony został w Jesiennym Salonie 1916-go roku, lecz nie uzyskał aprobaty Komitetu Estetycznego Paryża, ponieważ nie wydał on się członkom dostatecznie „radosnym". Dwóch radców zaproponowało wówczas wykorzystać projekt w ten sposób, by zamienić postać Beethovena podobizną... marszałka Joffrea.

„Monumentalny" ten wniosek nie został przyjęty.

Psychologja policyjna

Sąd w Medjolanie rozpatrywał w tych dniach sprawę kilku osób, oskarżonych o niedozwolony handel kokainą. Policja włoska postanowiła dokonać przy wyjściu z sali rewizji publiczności, która przysłuchiwała się rozprawom z niekłamanem zainteresowaniem, praktyka bowiem kryminalna wykazuje, że „na zodzieju" czapka gore".

Jakaś niewytłomaczona siła magnetyczna zdaje się ściągać pewną kategorję przestępców na procesy, rozgrywające się na tle ich własnych zatargów ze sprawiedliwością. Teorja ta i w danym wypadku sprawdziła się w zupełności: aresztowano przeszło 70 osób, przy których znaleziono znaczne ilości kokainy.

Ostrożnie z wodą.

Doktór Chaton jeden z najwybitniejszych francuskich badaczy raka, zaznaczył w referacie, odczytanym na posiedzeniu Akademji Medycznej, że procent osób, zapadających na tę straszną chorobę, jest znacznie większy w miejscowościach wilgotnych, nisko położonych, aniżeli w górzystych. W Luxeuil naprzykład, którego mieszkańcy piją wyłącznie wodę, pochodzącą ze źródeł mineralnych, niema zupełnie wypadków zasłabnięć na raka; podobny fakt zaobserwowano w amerykańskiem mieście Memfis, gdzie nikt nie używa wody studziennej i gdzie odsetek zgonów na tem tle jest minimalny. Doktór Chaton zaleca pilnie zwracać na ten szczegół uwagę.

Polityka a lotnictwo.

Od 1870-go roku żaden papież nie przekroczył, jak wiadomo, granic Watykanu, by nie stanąć mogą na terytorjum włoskiem. W związku z audjencją, udzieloną niedawno kilku wybitnym awjatorom, zaznacza rzymski dziennik „Impero", iż samolot daje papieżom możność wyjścia z tej dobrowolnej niewoli, bez łamania złożonych ongi ślubów.

MARY LUCY.

Okrutnica.

— Kobiety to dziwne stworzenia...— rzekł Maks, łamiąc już ósmą zapałkę o śliczną onyksową popielniczkę.

— Cóż się stało, Maksie?.. — zapytała Sonia z wielkiem spółczuciem.

— Nic. Jestem tylko zły.

— Czy znowu — znowu stało się coś z Daisą?

Sonia, jako dawna przyjaciółka Maksa, była dokładnie poinformowana o wszystkich jego sprawach sercowych.

— Ta. To jest kobieta bez serca.

— Daisy?.. Daisy bez serca?

— Tak.

— Nie mogę w to uwierzyć. Daisy jest przecież najszlachetniejszą kobietą pod słońcem i kocha cię aż do przesady.

— Jak dawno już jej nie widziałaś?

— No — już bardzo dawno... Przyjechałam dopiero z zagranicy. Ależ, Maksie, zostaw tę popielniczkę! — i wydarła mu z rąk ten drogocenny przedmiot.

— Właśnie o to chodzi... Wszystko w ciągu tego czasu ogromnie się zmieniło...

— Zmieniło?.. Czy już.. wszystko skończone?

— Tak! — odparł Maks grobowym głosem.

— Daisy cię porzuciła?!... To bardzo brzydko z jej strony...

— Daisy miałaby mnie porzucić?... Jeszcze tegoby brakowało! To śmieszne!

— W takim razie... nie rozumiem..

— Ja zrobiłem koniec...

— Ty?.. Dlaczego?...

— Hm... Mówiąc prawdę, ona była dla mnie nazbyt sentymentalna. Nie mogłem tego znieść. Codziennie musiałem do niej dzwonić. chciała koniecznie słyszeć mój głos przez telefon... Gdy byłem zajęty lub z innego powodu nie mogłem zadzwonić, robiła mi skandal!... Uprzykszała mi życie, odwiedzała mnie co chwilę, przynosiła z sobą kwiaty, czekoladę, aspirynę, kompoty...

— To przecież bardzo ładnie z jej strony...

— Nie przerywaj mi, Soniu... Trudno sobie wyobrazić fantazję tej kobiety w dziedzinie wyszukiwania podarunków które odbierały mi chęć życia... Albo jej pedanterja!... Ona co tydzień w środę chodziła do kąpieli, w czwartek do kina, a w sobotę do teatru. Za żadne skarby nie zgodziłaby się na najmniejszą zmianę w tym planie! Wspomnienia i daty odgrywały w jej życiu kolosalną rolę. To była poprostu manja!... Pewnego zimnego dnia, gdy deszcz lał jak z cebra, musiałem z nią udać się na pole za miastem, albowiem akurat przed dwudziestu trzema dniami na tem samem miejscu nastąpił nasz pierwszy pocałunek... A 17-go lipca zaciągnęła mnie do jakiejś dusznej brudnej knajpy, gdzie musiałem z nią tańczyć, bo licho wie co z nią tam robiłem przed dwoma miesiącami!.. Gdy wyjeżdżałem, musiałem codziennie do niej pisać i oczywiście o miłości! Wogóle, o miłości ciągle musiałem mówić do djabła jak długo kobiety mogą o tem słuchać?

— Dopóki nie ogłuchną.

— Tak, wszystkie jesteście jednakowe! A więc krótko i węzłowato, miałem tego już dość i trzeba było nareszcie skończyć...

— W dodatku miałeś już inną, prawda?..

— Skąd wiesz o tem?

— Miałeś już inną?

— Tak...

— Tak...

— A widzisz

— Zaprosiłem Daisę do pewnej kawiarni, przypadkowo była to ta sama, w której niegdyś spotkaliśmy się poraz pierwszy... Miałem pecha!

— Okropne!

— No i powiedziałem jej tam kilka miłych słówek...

— Miłych słówek?

— Najmilszych, jakie można powiedzieć kobiecie, którą się porzuca... Powiedziałem, że nie jestem godzien jej miłości.

— Znam te słowa...

— Jej miłości wogóle nikt nie był godzien i nazbyt ją kochałem, ażeby pozwolić na taki mezaljans...

— Zdaje się, że to również już kiedyś słyszałam...

— Powiedziałem jej, że nie chcę dłużej utrudniać jej drogi do szczęścia i tak dalej.., Kilka miłych słówek.

— A ona?...

— Ach, Boże, ona siedziała jak ukrzyżowana. Blada i nieruchoma. Łzy stały jej w oczach, usta zwinęły się z trąbkę i nie mogła przemówić ani słowa... Wyciągnęła do mnie tylko rękę, jakgdyby przypuszczała, że to mnie wzruszy... Ale u mnie tego niema... Jak koniec, to koniec!... W dodatku powiedziałem jej, że kocham inną, chcę być wolny a zresztą nie dawałem jej żadnych obietnic... Lubię szczerość w takich wypadkach... Czy nie mam racji?

— Oczywiście... Ale czemu gniewasz się na Daisę?.. Czy zrobiła ci coś złego?.. obraziła?...

— Właściwie — nie...

— Czy nie daje ci spokoju?.. Dzwoni?.. Pisze do ciebie listy? grozi samobójstwem?

— Ona popełni samobójstwo?.. To jest kobieta bez serca!

— Nie rozumiem... Dlaczego?

— Wczoraj ujrzałem ją zdaleka na ulicy... Chciałem skręcić w boczną ulicę, by uniknąć spotkania, bo sądziłem, że sprawi jej to przykrość... Nagle usłyszałem jej kroki za sobą, szła za mną... Przyspieszyłem kroku, gdyż nie lubię scen zazdrości, w dodatku na ulicy... Taką już mam naturę...

— Wszyscy jesteście jednakowi..

— Ale czuję, że ona zbliża się coraz bardziej... To mnie jeszcze bardziej zaniepokoiło, przecież musiała zrozumieć, że uciekam od niej... Bóg wie co teraz sie dzieje, kobiety oblewają mężczyzn witrjolejem, strzelają... Strach mnie obleciał i pędzę naprzód, lecz ona złapała mnie za połę palta.

— No, i co dalej?

— Maksie... — rzekła zdyszana — Maksie... Czy to dziś... minęły już trzy tygodnie... od tej chwili, gdyśmy się rozstali... na zawsze?"..

Biedna... — pomyślałem — Taka zdenerwowana... I czego ona znowu chce ze swą datomanją?... Może chce się zastrzelić... Było mi już żal...

— Tak, kochana Daisy — rzekłem dobrotliwie — Tak, moje dziecko, dziś akurat trzy tygodnie... I co ona przypuszczasz, odpowiedziała?... „Dziękuję ci, Maksie... W zdenerwowaniu zapomniałam, kiedy to było, a ja muszę koniecznie co trzy tygodnie podciąć sobie włosy!... Pamiętałam tylko, że po tym naszym pożegnaniu w kawiarni pobiegłam szybko do fryzjera i tak się spóźniłam, gdyż o mało nie zamknął mi budy przed nosem!!... Ta kobieta bez serca poszła potem do fryzjera, rozumiesz?!...

— I to cię tak gniewa, Maksie?. Przecież kochasz inną?...

— Tak, ale... to jest podłe z jej strony!

— Sądzę — rzekła Sonia — że nie my, kobiety, jesteśmy dziwnemi istotami, lecz raczej wy, mężczyźni... A może i kobiety. i mężczyźni... Prawda, Maksie?.

Tłumaczył **B.F.**